

DNA i epigeny

Wykłady spisane
Łódź, 18.02.2017r.

***J 1,1 Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
2 Ono było na początku u Boga.
3 Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało.***

*Bóg stworzył wszystko, więc Słowo jest przyczyną istnienia,
a jednocześnie w Słowie jest zapisany kształt wszystkiego.*

Spójrzmy na inną rzecz:

w DNA jest zapisany kształt wszystkiego.

*Więc Słowo w Duchu Bożym, w światłości Bożej, w samym Bogu jest Słowem,
które jest mocą istnienia.*

*Im bardziej zbliża się do tych planów ziemskich, staje się także Słowem, jest
Słowem, tylko przyjmującym coraz bardziej konkretną formę.*

*Bóg powiedział: „niech się stanie” - ze Słowa wypowiedzianego powstała
materia, która ma konkretną formę, w której jest zapisany kod DNA, który
mówi o tym z czego się składa, jak istnieje i jak będzie wzrastało, i jaki
jest jego cel ostateczny.*

Część 1

Rozpocznijmy nasze dzisiejsze spotkanie, ukazujące coraz bardziej spotkanie z naszą głębią - ciemną przestrzenią, a jednocześnie, w której musi istnieć światłość.

To jest tak jak syn marnotrawny, który znalazł się w dalekiej krainie z powodu własnego wyboru, całkowicie własnego wyboru. Nie posłał go tam ojciec, ale on ojcu powiedział: *ojcze, daj mi część mojego majątku, bo chcę sobie iść w daleką krainę i żyć sobie samodzielnie jak chcę.*

I nie jest to posłanie ojca, bo ojciec ma dla niego inny plan. A planem dla niego jest ten plan, jaki na końcu tej Ewangelii się objawia, czyli ojciec chce go uczynić królem, aby królował, a nie żeby roztrwaniał majątek królewski.

I poszedł do dalekiej krainy z własnej woli, a na samym końcu uświadamia sobie, że spotyka na tej drodze siebie samego, który jest upadły, w ciemnościach, bliski śmierci. I nie ma nikogo kto by napełnił jego żołądek strąkami.

Karmi świnie i mówi: *jakżeż bardzo upadłem, ja ten który miałem ojca i żyłem w królestwie. A jednocześnie wszyscy ludzie byli pod moim ojca, ojciec nimi zarządzał. A ja tu teraz tak nisko upadłem, że syn jego karmię świnie, najniższe stworzenia jakiegokolwiek mogą istnieć.* Czyli tak naprawdę upada tak głęboko, aby zobaczyć swoją ciemną naturę.

I w tej chwili w świecie, ten proces coraz głębiej się zagłębia i ujawnia. Ludzie coraz bardziej dostrzegają siebie samych. Ale, o ironio! - uważają że są całkowicie innymi, że są cudownymi, że nie ma cudowniejszych ludzi od nich.

I spotykają w sobie coś, co jest nimi i do czego przyznać się w ogóle nie chcą, ponieważ nie mogą to być oni, przecież w lusterku wyglądają całkowicie inaczej. A i tacy są dobrzy dla innych ludzi, tak bardzo im pomagają, tak bardzo nakazują im dobre rzeczy, mówią do nich: bądź opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, bo jak nie to ci przyłożę.

Czyż nie jestem dla nich dobry? - Dbam o ich postawę.

Ale nie dbają o siebie. Co to znaczy nie dbają o siebie?

Nie dbają o siebie w taki sposób, jak powinni dbać. Dbają o siebie w taki sposób, aby odsuwać od siebie wszelką pracę, odsuwać od siebie wszelkie pojęcie o sobie, kim są - nie dbają o siebie w sensie tym, że nie wypełniają owoców Ducha Świętego - tak jak tożsamość ziemską, tożsamość ludzka syna marnotrawnego.

Proszę zauważyć, tu jest dosyć ciekawa sytuacja, bo tutaj jest dwóch synów.

Tożsamość ziemską syna marnotrawnego jest tożsamością, która doprowadza go do śmierci. Dokonał wyboru i ten wybór w tej chwili, tej jego natury ludzkiej, ziemskiej, zmysłowej, tej która powiedziała: *ojcze, ty nie masz ciekawego zajęcia, ty nie masz nic ciekawego dla mnie, tutaj nie ma nic ciekawego dla mnie, natomiast wszystko co ciekawe dla mnie, jest w dalekiej krainie. Daj mi część moją majątku, idę do tej krainy pożyć sobie, bo tutaj są nudy, nudy, nudy.*

I poszedł gdzie nudy się jego skończyły, a zaczęła się ogromna gehenna. Nie miał już nudów, miał gehennę, miał trud, miał cierpienie, chwilowe balowanie, a później gehenna, cierpienie, trud.

Do czego to jest podobne?

To jest sytuacja tego rodzaju, że człowiek podejmując decyzje świadomie, co do potrzeb tego świata, bo w tym świecie gdzieś jest zainstalowany, i chodzi po tym świecie, i widzi to dobro, jakie to super i dobre, więc chce mieć to i chce mieć tamto i chce mieć inne rzeczy, chce mieć wszystkie te rzeczy. I wszystko robi żeby mieć, nie zdając sobie sprawy jakie cierpienie sprowadza na swoją duszę.

Podejmując decyzje zmusza duszę; bo nie może podjąć decyzji, dokonać tego dzieła bez woli; więc angażuje całą swoją duszę, w to co umysł sobie wymyślił, że jest to dobre; umysł pod wpływem diabła.

Myśli, że sam rządzi, że dba o siebie. Ale nie dba o siebie, to diabeł dba o siebie wmawiając człowiekowi, że człowiek dba o siebie. W ten sposób zaczyna coraz bardziej dokonywać wyborów związanych z tym światem, wykorzystując wolę do tego, żeby to się działo.

Więc sprzeniewierzając majątek ojca w taki sposób, że coraz bardziej, tak powiem to w taki sposób mechaniczny, instaluje się w ciemności, buduje sobie wszelkie przestrzenie, ogródki, nie ogródki, zasieki, druty kolczaste i czuje się dobrze.

A później nie może się wydostać stamtąd, ponieważ zbudował zasieki, które trudne są do przebycia. Jakoby budował je przed innymi, ale tak naprawdę zbudował je, żeby nikt do niego się nie dostał z ratunkiem.

I w tym momencie, kiedy się to wszystko kończy, dopiero uświadamia sobie dokąd zaprowadził go jego wybór.

A ten wybór zaprowadził go do człowieka z owej krainy, który posłał go na własne pole, aby karmił świnie. Gdy te świnie karmi strąkami z szarańczyna strąkowego, mówi w ten sposób: *ja karmię świnie strąkami, a mnie ich nikt nie daje i nie napęlnia*

mojego żołądka.

W Ewangelii żołądek oznacza ludzką naturę, ziemską naturę. Ewangelia kilka razy wspomina o żołądku.

Jedna informacja o żołądku jest, gdy Jezus Chrystus rozmnożył dwa bochenki chleba i nakarmił 5 tysięcy ludzi tym chlebem.

I gdy zostali już nakarmieni, posłyszał w duchu swoim, że chcą Go uczynić królem, bo napełnił ich żołądki. A On wiedząc to, uciekł przed nimi, oddalił się tym prędzej, aby nie dopadli Go i nie uczynili Go królem. Żołądek - czyli skupili się tylko na tej wartości żołądka.

Druga informacja o żołądku mówi: *wszystko to co wchodzi do was, żołądek oczyszcza, a wszystko to co wychodzi z was, zanieczyszcza was. Bo nie zanieczyszcza was to, co do was wchodzi, bo żołądek to oczyszcza, ale zanieczyszcza was to, co z was wychodzi.* Czyli, nie to co jecie, tylko to co myślicie o wszystkim co istnieje dookoła.

Inaczej - co myślicie o dziele Bożym? Co myślicie o nim? Wszystkie myśli o świecie, które nie są zgodne z Bogiem, jak człowiek jest zły na świat, to zły jest na dzieło Boże, na samego Boga, na Jego dzieło.

I ta Ewangelia trzecia o żołądku to jest właśnie: *Ja tu ginę z głodu i nie mam nikogo, kto by mi żołądek napełnił.*

Czyli jest tu świadomość ta ludzka, ziemską, która broni się, umiera. A przecież to jej decyzje doprowadziły tego całego człowieka i duszę całego człowieka do tej trudnej sytuacji.

I w tym momencie, kiedy uświadamia sobie, że świnie nie tylko widzą pełne żołądki swoje, ale świnie także widzą w nim pana, to on obudzoną ma w sobie świadomość tego, że jest synem i ma gdzie wrócić, że w oczy nie zagląda mu tylko śmierć, ale także życie i dobrobyt, który daje mu ojciec, życie i dobrobyt.

Ewangelia wg św. Mateusza 6:

31 Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? 32 Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. 33 Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Czyli, Ojciec wie o tym, że tego potrzebujecie i da wam to wszystko, tylko wierzcie w Niego.

Ostatnie nasze spotkanie wtorkowe mówiło o takiej sytuacji:

**Bóg kocha was bardziej, niż wy siebie,
dba o wasze życie bardziej, niż wy o swoje,
i bardziej dba o wasze dobro i dobrobyt, niż wy sami.**

Widzimy tutaj bardzo wyraźnie w Ewangelii wg św. Łukasza, rozdz. 15 o synu marnotrawnym - gdzie syn myśli tylko żeby być sługą, a ojciec daje mu królestwo. O wiele więcej mu daje, niż człowiek myśli, że może otrzymać. Wystarczyłby mu tylko ten dobrobyt i żeby był sługą. Czyli dobro, które człowiek w sobie jakby pojmuje, i do którego dąży jest by być sługą. A Bóg daje mu Królestwo.

Czyli dba o człowieka zdecydowanie bardziej, jak już rozmawialiśmy, kocha dzieci bardziej niż ich rodzice je kochają. Rodzice niektórzy nie są w stanie tego pojąć i nie chcą tego słyszeć nawet, bo pojawia się w nich agresja i zazdrość, że ktoś może ich dzieci kochać bardziej niż oni. Ale, przecież to oni są rodzicami, jakżeż ktoś może bardziej kochać ich dzieci. I pojawia się pewnego rodzaju stan zazdrości.

Proszę zauważyć taką ciekawą sytuację, w Ewangelii jest napisane w taki sposób: *dzieci nie rodzą się z woli męża, ale z powodu woli Boga Ojca*. To Ojciec daje dzieci. A jeśli Ojciec daje, to jest to dobrobyt, to On daje tą prawdę. Nie dzieje się to z chęci człowieka, ale z woli Boga. Więc to On jest prawdziwym Ojcem tych dzieci, bo On daje te dzieci.

Ludzie myślą, że to ich umiejętność daje te dzieci, ale to tak naprawdę Bóg Ojciec daje te dzieci. Ludzie o tym zapominają, że to Bóg jest dawcą dziecka, i dlatego jest powiedziane: *nie mąż jest dawcą dziecka, ale Ojciec w niebie*.

I tak naprawdę gdy sobie to uświadamiamy, to stawia nas to do pionu, ukazuje że nie my jesteśmy pierwszymi, ale to Bóg jest pierwszy i On kocha nasze dzieci bardziej od nas samych.

I tutaj chcę powiedzieć, że w tym upadku syna marnotrawnego, pojawia się nowa przestrzeń, która opisywana jest w tej Ewangelii jako **wychwalanie Ojca: Ojciec mój jest doskonały, radosny, dobry, służy jego są przez niego zaopiekowani, mają wszystko co potrzebują, itd.**

Ale powiem jeszcze kilka słów na temat syna marnotrawnego i syna starszego. Syn marnotrawny poznaje swoją złą sytuację: umiera, żołądek jego jest pusty; ale ma ojca, który dba o jego całe życie i wraca do niego, aby także napełnił mu żołądek, jest w stanie upadku i rozdarcia.

Ta sama natura jest u syna starszego, tylko ta sama natura u syna starszego nie pojawia się jako: *umieram z głodu, nie mam co jeść*; tylko: *dlaczego mój brat, syn marnotrawny przyszedł i okrada mnie z tego co moje, po cóż w ogóle wrócił?*

Mówi mu ojciec: *trzeba ci się radować, ponieważ brat twój umarł a ożył, zaginął a odnalazł się*. A starszy syn nie widzi powodu do tego, żeby się cieszyć. Co chcę powiedzieć?

Ta natura, która jest w tej chwili ukazana w starszym synu, jako natura dbająca o swój byt, o to żeby całe królestwo należało do niego, i żeby ojciec tak naprawdę jego słuchał - to jest ta sama natura, która u syna marnotrawnego stała się naturą kierującą i przyczyniającą się do śmierci jego. Syn marnotrawny ukazuje tą sytuację, że to dokładnie sama natura, która jest u syna starszego, która mówi: *po co on się w ogóle pojawił*.

Czyli, to jest ta sama natura u syna marnotrawnego, która woła: *mam pusty żołądek, nikt mi jeść nie daje, umrę zaraz tutaj* - czyli poznała swój upadek w sytuacji, gdzie wszystko zostało stracone.

Natomiast starszy syn jest w tym królestwie, sobie zawdzięcza to wszystko, uważa się za doskonałego i dobrego, bo nie poszedł, nigdzie nie odszedł. Ale jest tym, który jest nieustannie mściwy, mówi: *źle, że wrócił, a ty ojciec jeszcze chwalisz go za to. Ja się z tobą ojciec nie zgadzam, co to za twoja dziwna postawa, dlaczego ty się w ogóle cieszysz z tego?*

I jest tutaj sytuacja ukazana u syna marnotrawnego, że wychwala ojca.

I tutaj pamiętamy *Pieśń nad pieśniami*, gdzie jest ukazana relacja duszy z Bogiem. **Dusza zanurza się głęboko w Miłość Bożą i dusza nazwana jest oblubienicą, a Bóg nazwany jest Oblubieńcem.**

Ale proszę zauważyć ciekawą rzecz, dzisiaj Duch Święty nas ukierunkowuje i ukazuje nam bardzo ciekawą przestrzeń.

Ukazuje nam nie oblubienicę i nie oblubieńca, ale ukazuje nam to co między nimi istnieje, ukazuje nam to uczucie. To uczucie, które jest między oblubienicą i oblubieńcem, które powoduje że oni są oblubienicą i oblubieńcem.

To uczucie, głębokie uczucie, ta moc Boża, która jest między oblubienicą i Oblubieńcem - jest mocą Miłości pokonującą właśnie naturę tego świata.

Bo w tym świecie syn marnotrawny zauważył tą sytuację, że tą naturą, która jest opisywana w *Pieśni nad pieśniami*, jako natura miłości Bożej, która łączy oblubieńca i

oblubienicę, łączy ich w jedną naturę, w jedną całość, w jedną miłość, w jedną istotę.

To w decyzji syna marnotrawnego, który idzie w świat, jest decyzja niszcząca tą miłość, a kierująca się pychą a jednocześnie chciwością, która niszczy relację tych dwóch. Ale na początku, on nie widzi tego niszczenia, na początku on widzi, że jakoby było to dobre.

Więc tutaj Duch Święty ukazuje, że ta relacja - relacja miłości.

Bo proszę zauważyć, tutaj chcę powiedzieć, że oblubienica i oblubieniec nie są to nazwy własne. Na przykład: Na ulicy idzie kobieta i mężczyzna, którzy się nie znają, idą chodnikiem, ale nie możemy ich nazwać oblubienicą i oblubieńcem, mimo że jest to kobieta i mężczyzna idący obok siebie. Dlatego nie możemy ich nazwać, bo nie ma między nimi tej tajemnicy. Nie ma między nimi mocy Ducha Św., czyli miłości, która stanowi o nich to, że stają się oblubieńcem i oblubienicą.

Dopiero wtedy, kiedy pojawia się **miłość wewnętrzna, Miłość Boża, która w specyficzny sposób łączy dwie istoty** – tutaj jest powiedziane o *Pieśni nad pieśniami*: **dusza i Bóg - to ta relacja szczególna budzi w duszy szczególną relację do Boga.**

I w tym momencie, kiedy przyjrzymy się Modlitwie Pańskiej, to uświadomiamy sobie że - **Modlitwa Pańska musi przejść do stanu oblubieństwa, stanu oblubieńczego.**

Czyli właściwie musi się stać tą wewnętrzną naturą jednoczenia człowieka i Boga, musi stać się tą ogromną Miłością pałającą, buchającą w sercu człowieka. Czyli żywą Miłością światłości żywego Chrystusa, żywego Boga i Ducha Św. w sercu człowieka, który jest tą prawdziwą mocą jednoczącą człowieka z Bogiem.

Modlitwa Pańska - kiedy ją odmawiamy to musimy sobie uświadomić, że Jezus Chrystus gdy odmawiał tą Modlitwę, to właśnie tą naturą, która była między Nim a Ojcem, jest natura miłości, najgłębszej miłości, czyli tej oblubieńczej miłości.

Chrystus, dusza Jego i ciało kocha z całej siły Boga,

a Bóg kocha z całej siły człowieka.

My musimy poddać się Bogu w tej miłości i On nas wtedy przemienia.

Mówiąc państwu o tym czuję taką sytuację, że gdy mówię o tym, w tym miejscu gdzie musi być ta miłość, ta relacja, że tam w środku jest coś, co traktuje tą relację jako ohydę okropną. Jako coś co jest strasznie złe, strasznie niedobre, przed czym trzeba się strasznie bronić. Jest to, czuję, gdy mówię o tym, tam jest siła, która chce z całej

siły zwalczać tą miłość, aby się ona tam nie dostała. Dlatego że to jest słowo diabła, które łączy naturę Ewy i Adama nie pozwalając żeby zaistniał - Nowy Adam i Nowa Ewa.

I ta natura, która tam jest, odczuwa się ją właśnie jako naturę starszego syna, który z wściekłością, ze złością ogromną do ojca się zwraca: *po co on w ogóle wrócił, dlaczego ja mam wejść na wesele, cieszyć się z powrotu jego, jak ja nie mam w ogóle ochoty. Nie jest to dla mnie w ogóle przyjemne. Czyż ja mam się cieszyć jak widzę, jak rządkiem mi pieniądze ulatują z mojego kuferka, jak idą - to ja mam się cieszyć z tego? Ja nie mam nic do śmiechu, siedzę na weselu, a one się pakują i wychodzą - nie mam ochoty!*

Więc (powiedzmy że tak mówi) pyta się ojca: *tato, z czego mam się cieszyć jak pieniądze pakują się i wychodzą, i idą do niego? - mam się cieszyć, bawić, jak one wychodzą? - robię wszystko żeby nie wychodziły.*

I tu jest właśnie ta sytuacja, że starszy syn zrobił z tej własnej zaradności, czyli z upadku, zrobił zaradność i zrobił właśnie tą własną siłę, która jakoby dba o dobrobyt.

Ale ojciec mówi: *Ty źle postępujesz, niedobrze postępujesz. Jesteś moim synem, wszystko do ciebie należy, a zachowujesz się tak, jakby tak nie było, jakbyś kompletnie nie wiedział, że jestem twoim ojcem i jakbyś nie miał tego wszystkiego. To wszystko do ciebie należy, a postępujesz po prostu całkowicie jak nie mój syn.*

I tutaj ta natura wewnętrzna, o której rozmawiamy, jest tą naturą, która gdzieś w głębi człowieka nieustannie, w naturze podświadomej, nieustannie walczy o swoje.

Walczy o to, aby człowiek postępował w taki sposób, aby cielesność, zmysłowość, były tą siłą jego, a duchowość żeby się nigdy nie pojawiła.

1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.2:

14 Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. 15 Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony.

Człowiek duchowy panuje nad człowiekiem zmysłowym, do niego należy cała potęga i zarządza mocą Bożą.

Im bardziej uświadamiamy sobie to właśnie:

że Bóg kocha nas bardziej niż my sami siebie,

i Bóg kocha nas bardziej i dba o nasze życie bardziej,
niż my sami o swoje życie dbamy,
i bardziej dba o nasz dobrobyt, niż my dbamy,
to ciekawa sytuacja się pojawia:

mimo, że słyszymy o tym, że Bóg dba bardziej o nasze życie, że kocha nas bardziej, niż my sami siebie Kochamy i daje nam większy dobrobyt, niż my sami jesteśmy w stanie sobie to przypisać - to i tak ludzie Bogu nie wierzą.
Dlaczego?

Ponieważ nie porzucają dbałości, którą mają w tej chwili i nie zwracają się ku Bogu i nie cieszą się, ale pozostają przy własnym „wróbelku, którego mają w garści”. A gołębiem, który jest Duchem Św. gardzą, ponieważ wolą wróbelka - wolą własną zaradność, ponieważ ona jest tutaj, a Bóg nie wiadomo czy w ogóle istnieje, nie wiadomo czy w ogóle jest.

I tu jest właśnie ten problem, że mimo że słyszymy, że Bóg daje człowiekowi więcej niż człowiek jest w stanie pojąć, kocha go bardziej niż człowiek sam, dba o życie człowieka bardziej niż człowiek dba o swoje życie, i bardziej chce mu dać więcej dobrobytu, niż on sam chce i jest w stanie to pojąć - to mimo wszystko pozostaje człowiek przy własnym pojęciu dobra.

Ponieważ, tutaj trzeba powiedzieć bardzo prosto, **bardziej ufa i wierzy diabłu, który wmawia jemu, że jak sam o to zadba będzie zdecydowanie lepiej i będzie pewne** - jak sam o to zadba, bo to widzi, to rozumie. A Bóg? - nie wiadomo czy się tym zajmie.

Ta sama jest sytuacja w raju: Ewo! - diabeł mówi - jak się sama nie zajmiesz swoją doskonałością, to Bóg ci zapewne jej nie da, więc dbaj o swoją doskonałość. Sama się nią zajmij, sama ją doglądaj, sama bądź twórcą mocy i doskonałości. A zobacz Bóg jest tam gdzieś daleko, zajmuje się swoimi sprawami i nie interesuje się tobą - wmawia.

I z tego powodu dzisiaj człowiek także nie ma ochoty uwierzyć Bogu, że Bóg bardziej dba o jego życie, bardziej go kocha niż człowiek sam siebie, że Bóg bardziej kocha ich dzieci niż oni, i dba bardziej o życie ich dzieci, niż oni, i bardziej dba o dobro ich dzieci, niż oni.

Ludzie są przekonani w tym świecie wewnętrznym, podświadomym, o tym, że są sami sobie zaradni.

Jak syn starszy, który do samego końca walczy, że to on musi walczyć o swoją zaradność. Jeśli nie będzie walczył o swoją zaradność, to przepadnie jego kasa, ponieważ właśnie w tym momencie jego kasa pakuje się i wychodzi do młodszego syna.

I co, on ma patrzeć jak one się pakują i tam idą - tak można by było to określić. Ucieka jego dobrobyt, ucieka jego zaradność, a on chce być zaradny, dlatego tam na polu nieustannie pracuje, aby nie być zależnym od ojca. Aby sam sobie być wdzięcznym, żeby ojciec nie mówił mu: *masz to ode mnie*. Ale ojciec mówi: *I tak to wszystko co jest, do ciebie należy, jest moje, ale do ciebie należy, do ciebie zawsze należało. Dlaczego ty uważasz, że ja ci nie chcę dać i chcesz mi to wyrwać, wydrzeć?*

Wewnętrzna natura człowieka jest nieustannie udręczana i atakowana przez wyobraźnię, iluzję, złudzenie i ułudę.

Jak już rozmawialiśmy na ten temat, kiedyś takie było pytanie zadane, retoryczne właściwie: czy wyobraźnia jest prawdą?

Oczywiście odpowiedź jest bardzo prosta – **wyobraźnia nie jest prawdą**, ponieważ nie opisuje niczego co istnieje, ale jest to hipotetyczna sytuacja, która nie ma miejsca.

Więc jeśli wyobraźnia nie jest prawdą, to przechodzimy do bardzo prostego stwierdzenia, że jest kłamstwem. Więc ludzie, którzy kierują się wyobraźnią żyją w kłamstwie. A ona jest tak powszechna, że ludzi którzy nie mają wyobraźni traktuje się jako ludzi chorych. To są chorzy ludzie, którzy nie mają wyobraźni.

Ale ludzie, którzy nie mają wyobraźni kierują się Duchem Św., więc nie są chorymi.

Wyobraźnia czym jest?

Wyobraźnia jest tym co sobie gdzieś proponujemy, imaginujemy, gdzie człowiek sobie coś wyobraża i do tego później dąży.

Czyli człowiek jest twórcą własnej nadziei.

Wyobraźnia to tworzenie własnej nadziei.

Ale przecież **nadzieja jest zjednoczona z miłością** i wiara prowadzi do nadziei, a w nadziei jesteśmy już zbawieni.

I św. Paweł mówi takie słowa: *nadzieją nie jest to na co oczekujemy, bo nadzieja nie jest tym co już widzimy, ale nadzieja jest tym, czego nie widzimy i nie rozumiemy.*

1 List Św. Pawła do Koryntian rozdz.2:

9 to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Więc nie jest w stanie pojąć ciało tej prawdy, ponieważ jest poza jego wszelkim zasięgiem, nie jest to możliwe. I tu chcę powiedzieć o tym właśnie, że nie jest to możliwe dla człowieka.

Człowiek żyje w ciele, ale ciało nie jest dawcą życia. Ciało jest miejscem, w którym żyje jego dusza, i w którym się w tej chwili doskonalą i żyje w relacji z innymi ludźmi.

Proszę zauważyć jedną rzecz - Jezus Chrystus, który przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy i staje się człowiekiem, czy przyjmuje to ciało dla Siebie, czy przyjmuje to ciało dla innych?

Oczywiście, nie dlatego przyjmuje to ciało, aby żyć sobie w tym świecie, ale przyjmuje to ciało, aby żyć dla innych, nie dla Siebie.

Więc żyje, aby ludzie w tym świecie mogli zyskać to, co tylko w tym świecie są w stanie pojąć i zrozumieć. Mimo, że daje im w tym świecie, tam gdzie mogą pojąć i zrozumieć, to wszystko robią, aby zabić Go, aby nie pojąć i nie zrozumieć.

A nawet gdy rozumieją, to walczą z tym zrozumieniem, bo nie chcą tego zrozumienia, bo to zrozumienie niszczy ich relację z diabłem.

Ewangelia wg. św. Jana rozdział 8, Chrystus mówi do faryzeuszów:

44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma.

Czyli, waszym ojcem jest diabłem i myślicie jak on, i mówicie to co on, i robicie to co on.

I w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie tę sytuację syna marnotrawnego - też o ciele - syn marnotrawny na polu owego człowieka umiera z głodu, jego ciało, o którym mówi żołądek: *nikt mi żołądka nie napelnia*; jego ciało umiera z głodu.

Dusza mówi: *wracam do ojca*, a ciało mówi: *no ale cóż ja będę robiło samo, idę z nim, on jest moim poczuciem bezpieczeństwa*.

Co to oznacza? Dlaczego to ciało jest w takim stanie?

Ciało nigdy nie pozna prawdy, o tym czym się stanie.

To tak samo jak gąsieniczka, nigdy nie pozna przyszłego swojego stanu, może myśleć sobie, że jak się w kokonie właśnie w tym momencie zawija, to prawdopodobnie będzie wielką gąsienicą później, panującą nad wszystkimi gąsieniczkami. Ale okazuje się, że staje się motylem - jest to ponad wszelkie pojmowanie gąsieniczki i człowieka.

I tutaj ciało nie ma pojęcia czym się stanie.

Proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ cielesność nie ma w sobie pojęcia czym będzie, więc cielesność opiera się tylko na własnej drodze przez skazanie.

Skazanie i ufność, ufność całkowicie duszy. Dlaczego?

Dlatego że ono, kiedy pozostawia łączność z duszą, ginie, przestaje istnieć. Jedyne życie, które może w nim istnieć jest tylko w duszy, która znalazła Ojca. Ale nie rozumie ciało Ojca, nie rozumie. Ale natomiast rozumie tą jedność jego z duszą.

Więc przez ufność wznosi się ku doskonałości. Właściwie idzie za duszą, a gdy znajduje się już w miejscu ostatecznego spotkania, ulega przemienieniu i poznaje swoją tajemnicę dopiero wtedy, kiedy tą tajemnicą już jest, kiedy jest już przemienione.

Czyli można powiedzieć - ciało nie jest w stanie pojąć czym jest zmartwychwstanie. Nie jest. Mogą mu wszystkie „włosy wypaść” z zastanawiania się, i może się po prostu całkowicie rozpuścić w powietrzu z powodu zastanawiania się - czym jest zmartwychwstanie? I nie jest w stanie tego pojąć, bo nie ma w nim tej odpowiedzi.

Ciało jest w stanie uzyskać i istnieć w tym stanie, tylko wtedy, kiedy jest przez ufność zjednoczone z naturą odkupienia.

Z naturą, która w duszy w pełni chwali Boga.

Proszę zauważyć, syn marnotrawny kiedy uświadomił sobie swój stan bardzo zły, zaczął chwalić ojca.

Dusza chwali Boga, chwali Ojca, wraca do Niego, tęskni za Nim i to się staje główną siłą.

Ciało nie ma innego wyjścia, jak tylko iść za duszą, czyli jest skazane na nią, bo inny wybór - jest to śmierć. Więc idzie za nią do życia nieznanego, ale jakiegoś życia. Bo gdy nie pójdzie, nie będzie miało żadnego, a tutaj jest jakieś nieznanne.

I w tym momencie następuje sytuacja właśnie taka, że nie może ciało poznać tego

czym się stanie i kim się stanie, dopóty się nie stanie.

Gdy się stanie, poznaje kim się staje, ale wcześniej tego nie może poznać. Więc jest to wszystko związane przez ufność, wiarę i nadzieję.

Więc w ciele budzi się całkowicie inna natura, ta o której mówi List św. Pawła do Rzymian, rozdział 8: *o zdolności jęczącego stworzenia do oglądania chwały Bożej, bo zostało to jemu już dane w przymiocie, ma taki przymiot - a jęczące stworzenie jest przeznaczone do tego, aby oglądało chwałę Bożą razem z człowiekiem.*

A syn Boży kiedy się objawia?

Syn Boży się wtedy objawia, kiedy świnie dostrzegają syna Bożego - kiedy są karmione. A tą świnia, jest najniższa natura ludzka, najniższa natura w człowieku, najniższa natura jego osobowości, najniższa natura jego istnienia, na samym dnie, gdzie jego dusza trwa w prawie grzechu, które nieustannie ją osacza, i dręczy. I wmawia jej, że gdy o siebie sama zadba będzie lepiej, niż Bóg zadba o nią.

Grzech pierworodny - zobacz, Bóg o ciebie nie dba, zadbaj sama o siebie, jak zadbasz sama o siebie, to będziesz miała wszystko - i ten grzech tam istnieje, czyli prawo grzechu.

On jest w dalszym ciągu spuścizną właśnie tej decyzji duszy, która podjęła decyzję z powodu swojej jakoby zaradności, w którą wbił ją diabeł: jeśli nie będziesz sama walczyć o to żebyś była wielka, to Bóg ci tej wielkości nie da.

I dzisiaj jest trwanie w tym prawie grzechu.

Jak to prawo grzechu w człowieku istnieje?

Ono istnieje jak śmierć, bo prawo grzechu jest związane ze śmiercią. Chrystus mówi w ten sposób, że: gdy grzech przestaje istnieć, to i śmierć przestaje istnieć, ona ostatecznie odchodzi.

Dlaczego podobne jest do śmierci?

Dlatego, że człowiek żyjąc, nie myśli o śmierci, śmierć jest czymś, co jakoby nie istnieje w jego życiu. Czyli żyje sobie, hasa, robi co chce, ale nie jest świadomy w ogóle śmierci, to że jest śmiertelny nie przeszkadza jemu w tym, aby robił rzeczy jakoby śmierci tu nie było.

Śmierć stała się w jego życiu nieobecna, mimo że jest wszechobecna. Jest wszechobecna w jego życiu, mimo że stała się nieobecna w jego świadomości, w jego pojmowaniu, jego rozumieniu, ponieważ została ona w pewien sposób jakby skasowana.

Ale co się dzieje kiedy idzie człowiek do lekarza, a lekarz mówi: proszę pana, umrze pan za 20 lat; no, jest to bezsprzeczne.

I co człowiek robi? - Wychodzi od lekarza i jest struty przez następne 20 lat bo umrze. Ale gdy się nie dowie, że umrze jutro, za tydzień, za miesiąc, za pół roku - cieszy się życiem, bo nie wie że umrze.

Więc, gdy śmierć nie dotyka jego natury świadomej, uważa że nie istnieje. To samo jest z grzechem. Człowiek grzech traktuje jako nieistniejący, mimo że jest wszechobecny.

Dlatego nieustannie musimy pamiętać o tym, że Jezus Chrystus odkupił nasz grzech i **jesteśmy wolni z powodu Chrystusa**.

Bo jeśli nie pamiętamy o tym, że jesteśmy wolni z powodu Chrystusa, to istniejemy w śmierci grzechu, nie zdając sobie sprawy że w nim istniejemy. Ale **kiedy istniejemy w Chrystusie, to jesteśmy świadomi, że grzech czyha nieustannie, i nieustannie trwając w Chrystusie jesteśmy od grzechu wolni**.

I nieustannie dbając o wypełnianie woli Bożej, nie żyjemy swoją wolą i w ten sposób, mamy zapewnione życie wieczne.

Dla ludzi w tym świecie życie wieczne jest pewną mrzonką, nierealną przestrzenią, czymś kompletnie nierealnym, dlaczego?

Dlatego, że ludzie życie wieczne traktują konkretnie tylko z tym ciałem i z tymi komórkami; z tym ciałem, z tą osobowością fizyczną.

Ale przecież **świadomość nie pochodzi z ciała, świadomość pochodzi od Boga**.

Inteligencja jest to natura psychiki ludzkiej, która jest umiejętnością rozpoznawania i uczenia się za pomocą przyczyn i skutków - traktowane jest to jako świadomość. Nie jest to świadomość, to jest pewnego rodzaju nauka związana z przyczynowością i skutkowością.

Są ptaki podobne do orłów, które biorą w dziób kamień i rzucają w jajko, aż to jajko pęknie - nauczyły się tego jako efekt setnej małpy. Robią to, ale to nie znaczy, że mają świadomość i że tam jest jakakolwiek inteligencja. Jest to po prostu, pewnego rodzaju zachowanie można powiedzieć genetyczne, które powoduje to, że mogą się dostać do środka [tego jajka], ale nie ma tam do końca inteligencji.

Więc człowiek, który potrafi rozpoznawać przyczynowość i skutkowość, i wyciągać z tego wnioski, to nie znaczy że jest już świadomy.

Bo świadomość jest naturą osobną od ciała, jest zdolna do życia poza ciałem, jest mocą Bożą i od Boga pochodzi, który nie żyje w ciele jako w pierwszej naturze, ale przebywa w ciele z powodu tego, że stworzył człowieka.

Ale Jego miejscem życia jest światłość, jest słońce wieczne i On się przejawia we wszystkim we wszechświecie, także w człowieku.

Ale **człowiek myśli, że to jest ciało jego świadomością, ponieważ diabeł pozmieniał priorytety.**

I w tym momencie kiedy mamy tą świadomość, że świadomość jest naturą pozacielesną, to nasza świadomość zmartwychwstania, życia wiecznego, jest całkowicie związana z inną naturą, nie cielesną, ponieważ, nasza świadomość może istnieć w ciele fizycznym, może istnieć w ciele anielskim, może istnieć w ciele duchowym, może istnieć w każdym ciele.

Zresztą Chrystus mówi w taki sposób: będziecie jako aniołowie na końcu świata. Czyli wasza świadomość będzie w ciałach anielskich, nie w ciałach fizycznych. Wtedy nie będziecie się żenić, ani za mąż wychodzić, bo będziecie jako aniołowie, czyli wasza świadomość będzie w ciałach anielskich.

Czyli Jezus Chrystus mówi o tej sytuacji, że świadomość jest tą siłą, która przenika, która daje tą siłę, może być w tym miejscu lub może być w tamtym miejscu.

Ciało nie jest dawcą świadomości, ale ciało może tą świadomość przyjąć i przemienić się przez skazanie i przez ostateczną ufność, tylko ufność.

Powiem państwu taką bardzo prostą sytuację, taką historię prawdziwą. Pewien ojciec poszedł z dzieckiem w góry, nie sprawdził pogody, ale uważał siebie za dość silnego, sprawnego, że w każdej sytuacji sobie poradzi i poszedł z synem w góry, była to zima, ale pogoda była dosyć ładna. Ale zaatakowała ich śnieżycą. Ojciec musiał jakoś to dziecko uratować, jest w ogromnym niepokoju, więc wybudował igloo itd., i z tym dzieckiem tam w tym igloo siedzi. Oczywiście dzwoni po ratunek i przybywają ratownicy, ale dopiero po trzech dniach do nich.

Dziecko z ojcem jest w tym igloo i bawi się, jest to jego najlepsza przygoda, dla dziecka jest to super zabawa. Ojciec jest zabierany w ostatecznym wycieńczeniu do szpitala, ponieważ jest bliski śmierci. Dlatego taka sytuacja jest?

Dziecko miało wszystko co potrzebowało - bo jest ojciec, który daje mu poczucie bezpieczeństwa i wszystko co ma. Bezpieczeństwo, jedzenie, ciepło, ojciec jest tym co dziecku było potrzebne.

Dziecko nie zdawało sobie sprawy z zagrożenia, dziecko nie myślało o pogodzie, nie myślało o wicherze, o zamieci. Ono miało ojca, który pokazywał dziecku, że wszystko jest w porządku, że on nad tym panuje, że wszystko kontroluje, że tu nie ma żadnego zagrożenia. Dziecko mówi: świetnie tato, super się bawimy. I to dziecko, do samego końca pamięta, że najlepsza to była jego przygoda właśnie, gdzie z tatą bawił się w igloo, w czasie zamieci. Ojciec, jak już było powiedziane, został zabrany do szpitala z hipotermią, z wycieńczeniem, był jakiś czas w szpitalu, żeby odzyskać równowagę i można powiedzieć wręcz życie. A dziecko bez żadnych szkód, nawet bez odmrożeń, całkowicie radosne wróciło do domu cieszące się, bo dziecko miało wszystko.

Ciało, kiedy nie buduje własnych wyobrażeń: co by było, gdyby było i jak by było, nie stara się zastępować Ojca i myśleć: co Ojciec myśli, dokąd to wszystko zmierza, **tylko ufa Ojcu, bo Ojciec wie - to ciało istnieje i cała natura ludzka istnieje w ciszy, w spokoju, w ufności.**

Gdy ufa Bogu, Bóg ma wszystko dla niego co jest najlepsze, bo go kocha bardzo, bardziej niż on sam siebie, bardziej o jego życie dba, niż on sam o swoje życie i bardziej dba o jego dobrobyt, niż on sam.

W tym momencie chcę powiedzieć o tym, że nasze ciało jest jak to dziecko, które ma wszystko. Ale kiedy ono chce się bawić w dorosłego - 1 List Św. Pawła do Koryntian rozdz.13: *Gdy byłem dziecięciem myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię. Gdy stałem się dorosłym mężem, czyli porzuciłem wszystko co dziecięce - zacząłem się bawić w dorosłego, tak można powiedzieć. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W owym czasie widziałem jasno, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam, jak zostałem poznany. Także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.* One są moimi przewodnikami, wiary się trzymam, która trwa w nadziei, a nadzieja jest tą, która mnie jednoczy z Miłością.

Tutaj, ta głębia Listu św. Pawła ukazuje, **że co się dzieje, gdy dziecko bawi się w dorosłego - traci z oczu Boga, bo zaczyna sam tworzyć swoją rzeczywistość, czyli wyobrażnię.**

Ewangelia wg św. Łukasza rozdz. 16, o nieuczciwym rządcy, co Jezus Chrystus mówi? - proszę zauważyć, to jest problem człowieka, ogromny problem człowieka, który musi zostać wyeliminowany.

Jezus Chrystus mówi w taki sposób - znamy tą Ewangelię - że rządcą jest

wezwany do pana, który mówi: powiedź mi co się z majątkiem moim dzieje, bo widzę że skarbiec jest pusty. Jutro rano mi powiesz, zdasz mi relację, co stało się z moimi pieniędzmi [z twego zarządu]. No i oczywiście bojąc się o skórę rządcy, pobiegł do wierzycieli, do wszystkich tych którym pożyczył mnóstwo zboża, pszenicy, oliwy itd. Pobiegł i zostawił im procent, żeby nie byli stratni, a zabrał do skarbcza część dóbr. Procent im zostawił, żeby go dobrze wspominali i żeby mu miejsce wymościłi, jak zostanie wyrzucony z pracy, jako nieuczciwy rządcy. Więc zrobił sobie już wszystko, żeby miejsce mieć, ponieważ mówi w owym czasie tak: kopać nie potrafię, żebrać się wstydę, więc muszę coś zrobić dla tych ludzi, aby mnie przyjęli z radością. Więc za pieniądze mego pana wyroszczę sobie jakieś miejsce, gdzie będę mógł żyć sobie spokojnie i nie mieć problemów. I kiedy rano przychodzi pan, widzi że pełen jest skarbiec.

I Jezus Chrystus mówi w tej Ewangelii takie słowa: *ludzie tego świata, którzy żyją w taki sposób, że tylko o ciała swoje i byt dbają, lepiej między sobą się dogadują i dbają o swoje interesy, niż dzieci światłości, które kompletnie nie wiedzą co robić, w sytuacji kiedy się im źle dzieje.*

Tutaj Jezus Chrystus powiedział jedną rzecz, bardzo istotną, że **w tym świecie, bardzo mało ludzi zabiega o Królestwo Boże.** Bardzo mało ludzi zabiega i **traktuje to jako poważną sprawę i ważną w ich życiu.** I nie skupia się na rzeczywistości tego trwania, tego życia. Powierzchniowo tylko to traktuje, a całą swoją uwagę skupia na tym, aby ciało jego się dobrze czuło i on dobrze z podobnymi sobie, w tym świecie upadku, w dalekiej krainie.

A niewiele skupia uwagi na życiu wiecznym.

Czyli powiedział: **Dzieci światłości, nie są tak zaradni jak ludzie tego świata.**

I można by było wyciągnąć taki wniosek, że Jezus Chrystus chce powiedzieć: *Bądźcie zaradni, bądźcie takimi, aby wyjść z tej sytuacji trudnej zawsze zwycięsko i z całej siły, wszystkie siły skupiajcie na życiu wiecznym i na poszukiwaniu prawdy Bożej. Bo tak mało jest ludzi poszukujących prawdy w tym świecie, tak mało.*

Ludzie nie skupiają się na tym. Powierzchniowo ukazują, że żyją w Bogu, a tak naprawdę, gdy dzieje się coś w ich życiu, co zakłóca ich równowagę duchową, nie potrafią z tego się wydostać. Nie potrafią nic zrobić z tą sytuacją, nie potrafią zrozumieć co mają uczynić, ponieważ tak naprawdę, nie jest to dla nich ważne i istotne.

Część 2

Spotkanie dzisiejsze mówi o naturze oblubieństwa.

Co to jest za natura?

Oczywiście intelektualnie możemy powiedzieć co to jest za natura – Bóg, Prawda, Duch Święty.

Ale nie chodzi nam o intelektualną naszą przestrzeń, chodzi nam o całkowicie inną przestrzeń, o uczestnictwo rzeczywiste naszej osobowości, świadomości, naszej duszy w tej naturze.

Bo to nie chodzi o sytuację, jakbyśmy poszli do teatru i oglądali nierzeczywistą sytuację sztuki, którą mamy odebrać jako rzeczywistą, i nasze emocje mają w niej uczestniczyć i reagować jak na rzeczywistą sytuację, mimo że ona tak naprawdę nie istnieje.

Musimy tutaj naprawdę spotkać się z naturą siebie samych.

Na przykład spotykamy się z naturą siebie samych i mocą Bożą w momencie, kiedy uświadamiamy sobie sytuację, która dotyczy nas bezpośrednio.

A taką sytuacją jest to - że Bóg kocha nas bardziej, niż my sami, że Bóg bardziej dba o nasze życie, niż my dbamy o nasze życie.

Dlaczego żyjemy?

Dlatego, że uważamy na ulicy, jemy, śpimy, wysypiamy się, zarabiamy, wypoczywamy - to wszystko robimy żeby żyć. Jakbyśmy tego nie robili to byśmy umarli, tak można powiedzieć.

Więc to jest zabieganie o nasze życie. Nie zwracamy na to uwagi że tak naprawdę to tym jest - te czynności.

Ale kiedy byśmy mieli problem z tymi czynnościami i nie mielibyśmy nikogo kto by nam pomógł, to byśmy zauważyli, że brak tych czynności: umiejętności zarabiania, upolowania, czy w jakiś sposób radzenia sobie, przyczyniają się do bezpośredniej śmierci. Wtedy zauważamy, że rzeczywiście tak jest. Ale kiedy to mamy, nie widzimy tego że tak jest.

To tak jakbyśmy zadali pytanie człowiekowi, gdy wchodzi do domu - jaką masz klamkę? - No wiem że mam, ale jaka ona jest, to ja nie mam pojęcia, otwieram drzwi. Ale jak ona wygląda? - nie wiem.

To jest automat, nie pamiętamy tego.

Ale w tym momencie kiedy jej nie ma, to zaraz widzimy że jej nie ma, bo brakuje nam bardzo ważnej części, która pozwala nam wejść do domu. Ale kiedy ona jest, nie zwracamy uwagi. A kiedy jej nie ma, jest to problem ponieważ nie ma czegoś, co jest niezmiernie ważne.

Nie widzimy czegoś co jest ważne w naszym życiu, ale gdy tego nie ma, zaraz odczuwamy brak tego.

I świadomość tego - że Bóg kocha nas bardziej od nas,
i bardziej dba o nasze życie niż my
i bardziej dba o nasze zdrowie niż my
- jest to konkretne spotkanie się ze sobą.

Ale jaka to jest sytuacja? - wtedy kiedy się dobrze mamy, wtedy kiedy zarabiamy, kiedy mamy pieniądze, kiedy dobrze żyjemy, kiedy mamy co jeść – mówimy: tak, tak, oczywiście to Bóg nam to wszystko daje. Dlatego, że sobie już to daliśmy i mamy już to, nie jesteśmy głodni, nie jesteśmy spragnieni, mamy gdzie się wyspać, możemy sobie iść sobie coś kupić, bo zarobiliśmy pieniądze, itd. Mówimy: tak, tak to Bóg nam dał.

Ale wiemy o tym, że sobie sami to dodaliśmy. Ale kiedy nie możemy sobie tego dać, to wtedy zauważamy jak bardzo sobie ufaliśmy, a nie Bogu.

Proszę zauważyć, jaka ufność jest wielka proroka Eliasza:

9 «Wstań! Idź do Sarepty koło Sydonu i tam będziesz mógł zamieszkać, albowiem kazałem tam [pewnej] wdowie, aby cię żywiła». 1 Krl 17

I kiedy przychodzi do pewnej wdowy i ona go karmi resztką chleba i resztką oliwy przez cały rok, albo dłużej. I cały czas rano wstając ciągle mają kawałek chleba i ciągle mają trochę oliwy, i się codziennie najadają tym wszystkim. Rano wstając mają to ponownie - ufają całkowicie Bogu, a On nieustannie im daje, i oni wiedzą, że nie mają to skądinąd tylko od Boga rzeczywiście.

Łatwo jest człowiekowi powiedzieć: *tak, Bóg mi to dał* - ale tak naprawdę cieszy się, że sam sobie to daje.

Nie zwraca uwagi na to, że tak naprawdę jest to tylko jego imaginacja, wyobrażenie że Bóg mu daje, a naprawdę nie.

I tutaj dochodzimy do tej przestrzeni, na której skończyliśmy pierwszą godzinę. Było powiedziane o Ewangelii wg św. Łukasza rozdział 16 - o nieuczciwym rządcy -

gdzie Jezus Chrystus narzeka wręcz na dzieci światłości w tym świecie, którzy nie są zaradni w interesach, w sensie poszukiwania światłości, nie robią tego, nie są tak bardzo tego spragnieni, nie jest to im tak naprawdę bardzo potrzebne.

Robią to tak naprawdę na pokaz, tak jak faryzeusze - długie frędzle, szerokie filakterie, ale tak naprawdę nie robią tego do samego końca, ponieważ w środku zabiegają tylko o to, aby się najeść, mieć władzę i pieniądze.

Więc w tym momencie Jezus Chrystus mówi: *dłaczego wy nie traktujecie poważnie Królestwa Bożego.*

I taki obraz - zobaczcie te dwie historie w tej jednej Ewangelii - historia nieuczciwego rządcy i sytuacja ludzi światłości - którzy bardziej traktują poważnie życie? Które życie dla nich jest bardziej poważne i o które bardziej zabiegają?

I ukazane jest, że bardziej zabiega ten który żyje fizycznie bo uważa, że jest fizyczny.

A ten, który mimo że jest duchowy, to traktuje to po macoszemu, ponieważ jakby nie do końca wierzy i ma pełną świadomość, że jest to prawda.

Dlatego dzieci światłości, jak to Jezus Chrystus mówi: muszą się uczyć gorliwości w poszukiwaniu światłości i muszą być tak zaradni w sytuacjach, że z każdej sytuacji muszą znaleźć wyjście, tak jak znalazł to nieuczciwy rządcą w sytuacji własnej.

Dlatego ludzie tego świata bardziej między sobą dochodzą do porozumienia, niż dzieci światłości.

Dłaczego o tym mówię proszę państwa, dlaczego to jest dzisiaj poruszone? - bo to jest problem.

Dlatego ten ruch duchowy jest tak lichy i tak nie chce się poruszać, nie chce iść w tą stronę, ponieważ tak naprawdę życie duchowe potrzebne jest, aby lepiej żyć w tym świecie. Czyli pewnego rodzaju oszukiwanie siebie. List św. Pawła do Galatów rozdział 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Czyli, ci którzy mówią że są dobrymi, będąc złymi, sami siebie oszukują. Więc nie można tak naprawdę pozorować rozwoju duchowego. O co tutaj chodzi?

Chodzi o tą sytuację, że naprawdę sprawdzenie i doświadczenie, że rozwój duchowy w nas istnieje naprawdę, jest w momencie śmierci, że wszystko to co fizyczne przestaje istnieć i wtedy się okazuje czy duchowe jest wsparciem. Czy ono

też przestaje istnieć, bo było tylko szerokimi filakteriami i długimi frędzlami w życiu człowieka.

Szeroka filakteria - to jest tak jakby powiedzieć: człowiek rozmodlony, uchodzący za rozmodlonego. Czyli szeroka filakteria odzwierciedla - zobaczcie jak ja się mocno modłę, zobaczcie jaki jestem rozmodlony, zobaczcie jaki jestem doskonały i jakie mam długie pacierze, zobaczcie ile pacierzy w ciągu jednej minuty mogę odmówić - można by było tak powiedzieć - to są te szerokie filakterie.

Ale Jezus Chrystus mówi: *tak naprawdę, wejdźcie do swojej izdebki i tam się módlcie w tajemnicy, Ojciec widzi w tajemnicy i da wam w tajemnicy.*

Więc nie chodzi o szerokie filakterie, ani długie frędzle, chodzi o najgłębszą prostotę. Bo prostota jest to porzucenie zabiegania diabła o wielosłowie i wielozadaniowość jakoby „złota rączka”, która wszystko może zrobić i nic, rozumiecie państwo. Czyli chodzi o tą sytuację - Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 6:

5 Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. [...] **6** Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.**7** Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. **8** Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie.

Czyli nie módlcie jak ci bezbożnicy, którzy przez wzgląd na swoje gadulstwo i wielosłowie w modlitwach myślą że będą wysłuchani. **Niech wasza mowa będzie jasna, prosta** – tak, tak; nie, nie, bo co więcej to od diabła. Ojciec wie dokładnie czego potrzebujecie.

I można tutaj dodać jeszcze czyli uwypuklić:

Ojciec kocha was bardziej niż wy siebie,

i Ojciec bardziej dba o wasz dobrobyt niż wy sami.

Więc módlcie się do Ojca: Ojczy nasz, a On wam da to życie, da wam tą miłość, otoczy was miłością i da wam wszystko to, co jest wam potrzebne.

Czyli gdzie da?

Człowiekowi duchowemu, bo człowiek duchowy jest prawdziwym istnieniem, a fizyczny jest tym, który oczekuje na przebudzenie, a traktuje się panem, jak syn starszy, który traktuje przebudzonego syna jako darmozjadę, który przyszedł mu

odebrać to, co do niego należy.

Ale młodszy syn przestał być darmozjadem, nie jest nim, przychodzi ponieważ jest tym którego ojciec chciał, uznał, poznał i zrozumiał, że miłość ojca jest ponad wszystko.

Że on bardziej go kocha niż on sam siebie,
On dba o jego życie niż on sam, bardziej,
i daje mu wszystko doskonale, bardziej niż on sam mógł sobie
wymyślić, da mu to wszystko.

A syn starszy nieustannie sam dba o wszystko to, co już właściwie ma, więc tak naprawdę podkopuje Ojca - nie ufa Bogu, nie ufa Ojcu że otrzymał. Człowiek nie może tak postępować, bo gdy nie ufa Bogu, to właśnie dzisiaj jest ta rozmowa - że w głębi diabeł się wdiera nawet w najbardziej jakoby intymne spotkania z Bogiem. Diabeł buduje izdebki podobne do izdebki Bożej, tylko że **serce rozpoznaje izdebkę Bożą**, a oczy nie rozpoznają, że jest to izdebka diabelska, że jest to właściwie, można powiedzieć, cela z kratami, która tak naprawdę jest udręczeniem i umęczeniem.

Więc jest to oszukiwanie siebie, co do własnego dobra, do własnej dobroci i do własnych umiejętności.

Człowiek jest w tym, można powiedzieć, zaprawiony, mistrzowsko sobie z tym radzi - oszukuje siebie na całej linii.

Dlatego Jezus Chrystus chce powiedzieć w Ewangelii wg św. Łukasza rozdział 16:

Ludzie, dlaczego nie traktujecie poważnie rozwoju wewnętrznego?

Dlaczego nie traktujecie poważnie Boga Ojca?

Dlaczego poważnie nie zabiegacie o życie wieczne?

Dlaczego poważnie nie traktujecie Miłości Bożej, która jest większa od miłości waszej?

Dlaczego nie poważnie traktujecie Boga, który chce dać wam naprawdę prawdziwy dobrobyt?

A to, czego się trzymacie jest tylko „kulą u nogi” i coraz grubszymi łańcuchami, które trzymają was przy tym świecie.

Dlaczego uważacie, że ciało wasze, jak to jedna z Ewangelii mówi: *marność nad marnościami* - dlaczego stało się waszym mieszkaniem?

I dlaczego wmawiacie duszy, że jest to cudowne mieszkanie, na które ona wiecznie czekała.

A Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Tomasza mówi: *jak tak wielki cud zamieszkał w tak wielkiej marności (biedzie).*

Więc dlaczego człowiek uznaje tą marność jako sens, a duszy wmawia, że ta marność jest pałacami - to diabeł, czyli zły duch, który nieustannie dba o swój interes, wmawia człowiekowi - i to jest grzech pierworodny.

Prawo grzechu wymawia człowiekowi nieustannie - że dbałość o swoje życie jest właśnie sensem życia.

A co to oznacza?

Że dbałość o własne życie to jest podcinanie swojej wiary, co do wiary i nadziei - że Bóg dba o nasze życie. To jest rajski aspekt - Ewa nie ufa Bogu że On chce ją uczynić doskonałą, i Adam nie ufa Bogu, że chce ich uczyć doskonałym. Bardziej sobie ufają, że są w stanie być doskonałymi, ponieważ ulegli diabłu co do tego, że powiedział im że są tak wielkimi, tak potężnymi i tak wszechmocnymi, że mogą dokonać tego, czego Bóg im nie chce dać.

Problem świata polega na trwaniu w tym przekonaniu - że **człowiek jest przekonany, że może więcej dać sobie od Boga**, że sam bardziej dba niż Bóg, że bardziej siebie kocha niż Bóg jego, że bardziej on kocha swoje dzieci niż Bóg. A to Bóg kocha bardziej ich dzieci.

Jak już rozmawialiśmy, że matki i ojcowie muszą wiedzieć bardzo wyraźnie o tym - że Bóg kocha bardziej ich dzieci, niż oni sami kochają swoje dzieci, że Bóg bardziej dba o życie ich dzieci, niż oni dbają o życie swoich dzieci.

Ponieważ co robią rodzice?

Rodzice nieustannie przekazują swoim dzieciom ciężary nie do uniesienia, których sami nieść nie chcą. Sami nie chcą nieść ciężarów, dają dzieciom, a później patrzą na upadek dzieci i nie wiedzą skąd ten upadek się wziął?

Sami są przyczyną tego upadku, bo sami nie robiąc tego co powinni zrobić, dzieci noszą ciężary, uginając się pod nimi tak mocno, że ledwo co żyją i jęczą z każdym ruchem co do tego ciężaru.

A rodzice powinni nieść ten ciężar bo zostali do niego przysposobieni przez łaskę. Ale dają go dzieciom, a później patrzą jak dziecko ich ugina się i ginie pod ciężarem, który oni sami powinni nieść.

To jest taka dziwna sytuacja, patrzeć jak dziecko ginie pod ciężarem, który człowiek powinien nieść i nic z tym nie robi!

- Przecież to nie jest ludzka postawa; to tak jakby po trupach pójść i jeszcze więcej trupów żeby było, żeby było wyżej: żeby wyżej siedzieć, wyżej patrzeć, wyżej widzieć. Ale to tak jest.

Ciężary, które rodzice dają dzieciom to są - różnego rodzaju choroby, udręczenia, umęczenia, nie radzenie sobie z emocjami, gwałtowność, która z nich powstaje. One wołają: tato, mamó, nie radzę sobie ze sobą; a mają dwa, trzy, pięć latek.

A dlatego nie radzą sobie ze sobą, ponieważ mama i tata dają im swoje ciężary i dziadkowie dają mi swoje ciężary, w sensie tym - List św. Pawła do Kolosan rozdz. 3:

21 Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha.

Czyli, ojcowie nie gaście ducha dziecka, nie rozdrażniajcie ducha dziecka, czyli można by powiedzieć - nie dawajcie im ciężarów nie do uniesienia, nie niszczone ducha dzieci.

Jak to się dzieje?

Rodzice mówią tak: no, ale kiedy my to dajemy? my tego nie dajemy, ponieważ my uważamy żeby tego nie dawać.

Dają, dlatego że żyją. Gdy żyją to dają, gdy nie żyją, można powiedzieć że nie dają, ale kiedy żyją dają.

Co to oznacza?

Duch ich jaki jest - tak kształtuje ducha dziecka.

Ponieważ rodzic i dziecko tworzą jednego ducha,

tak jak mąż i żona tworzą jednego ducha,

tak **dziecko rozwija się w duchu rodziców i kształtuje się na wzór ducha.**

Więc gdy rodzice dbają o postawę, czyli to o czym mówi Jezus Chrystus: *dzieci światłości bądźcie zaradni, wspólnie się jednoczcie, dążcie do Ojca, walczcie o chwałę Bożą, zwalczające wszelki opór w sobie i dążcie z całej siły do światłości. Nie róbcie tylko to, co wam nakazano, ale czyńcie wszystko to, co was ratuje.*

Bo czy rządcy pan nakazał pójść i zrobić to, co zrobić? - nie nakazał, bo on nie wiedział gdzie są te pieniądze. Nie nakazał - idź i odbierz moje pieniądze, i daruj część zobowiązań - nie powiedział. On sam był zaradny.

Jezus Chrystus chce powiedzieć do dzieci światłości:

nie róbcie tylko tego co wam nakazano, ale wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał, bądźcie zaradni, poszukujcie z całej siły chwały Bożej. Przekraczajcie granice zgodnie z Przykazaniami, owocami Ducha Św., Prawami Miłości i darami Ducha Św., trwajcie w Bogu. Duch Św. jest z wami nieustannie, gdy trwacie w Przykazaniach Bożych, w Prawach Miłości, w owocach Ducha Św. i darach Ducha Św. Duch Św. jest nieustannie z wami. Przekraczajcie granice. Pokonujcie wszelkie zło, walczcie z tymi, którzy są przeciwnikami Krwi i Ciała.

Jest przecież napisane: nie walczymy z Krwią i Ciałem, ale ze zwierzchnościami w tym świecie, które chcą same uznać się za władzę, i niszczą moc Krwi i Ciała.

Więc tutaj Jezus Chrystus chce przedstawić tą sytuację, abyśmy całkowicie poważnie potraktowali życie duchowe, życie wewnętrzne, dlatego – właściwie, można powiedzieć - bo czas jest krótki, dlatego, że to życie wewnętrzne jest w prawdziwym życiu, gdy ustanie to zewnętrzne, tamto nie ustanie, ale gdy nie będzie tamtego, to tamto nie będzie mogło istnieć, gdy nie istniało.

Proszę zauważyć jedną z Ewangelii wg Świętego Tomasza: *gdy powstanie w was to, co miało powstać, to to co powstało uratuje was, ale jeśli nie powstało w was to co miało powstać, to to co nie powstało, uśmierci was - uśmierci was, czyli nie powstanie w was życie, i dlatego śmierć was zagarnie.*

Inna Ewangelia: *jeśli żyjecie i widzicie żyjącego, to przypatrzcie się żyjącemu, póki żyjecie, abyście żyli.*

Czyli wpatrujcie się w Tego który żyje, póki żyjecie, abyście żyli.

Więc co to oznacza?

Wszystkie swoje siły skupcie na tym, aby przekroczyć granicę ludzkiego spojrzenia cielesnego i spójrzcie duszą przez wiarę, nadzieję i miłość w głąb prawdy.

Tak jak to powiedział św. Paweł: ***nie chodzimy w tym świecie w widzeniu, ale w wierze.***

Aby wiara was prowadziła - ponieważ mówi św. Paweł: w tej chwili żyjemy w niebie przez wiarę, ale kiedy już się to stanie, będziemy wiedzieli czym żyjemy. W tej chwili żyjemy w tym przez wiarę, ale w owym czasie będziemy widzieć i mieć udział w pełni, całościowo w tym, czym teraz żyjemy przez wiarę.

Więc będąc tutaj w tym świecie, można powiedzieć, że następuje taka sytuacja –

tzw. **tunelowanie - łączymy się ze światem niewidzialnym przez wiarę**, który nie istnieje w tym świecie, ale istnieje w innym świecie.

Ale co to znaczy, co **w świecie tamtym jest?**

My, my odkupieni. A dlaczego odkupieni?

Ponieważ Chrystus nas odkupił, i to co odkupione nie żyje w tym świecie, gdzie nie odkupione, tylko żyje w tym świecie gdzie odkupione.

Więc my z Chrystusem Panem żyjemy w świecie w miejscu odkupionym. Czyli to jest nasza część – my istniejący w nowym świecie odkupionym, tam gdzie Chrystus Zmartwychwstał. My jako odkupieni żyjemy z Nim razem odkupieni, czyli nasza część żyje tam. Czyli jesteśmy jednocześnie tu i tam.

Więc jesteśmy, tu i tam. Ale gdy z całej siły poszukujemy tego tam, czyli siebie tam, gdzie dla Chrystusa jest tu, dla nas tam, to w tym momencie kiedy jesteśmy tu dla Chrystusa - **czyli z Chrystusem jesteśmy w miejscu prawdy, to następuje specyficzne połączenie między tym światem a światem nieba, który jest połączeniem przez wiarę, nadzieję i miłość**, które nie odbywa się za pomocą ludzkich sił, czyli ludzkiej zrozumiałej mocy - nawet przez fizykę.

A odbywa się w tzw. sposób **tunelowania** - czyli połączenie przez tzw. tunel, gdzie omija wszelkie przestrzenie tego świata i łączy się w czasie bezpośrednim, bez czasowym, łączy się z naturą swojej istoty, która w Chrystusie pozostaje.

Każdy ma taką naturę, ale nie każdy wierzy w Chrystusa.

I tylko ci są połączeni z tą naturą, którzy wierzą w Chrystusa, wierzą w odkupienie.

Bo mimo, że mają tę naturę, nie chcą jej znać.

Czyli nie chcą znać swojego życia prawdziwego.

Ale tak naprawdę kto nie chce znać? - zły duch.

Diabeł nie chce znać tego życia, ponieważ poznanie życia prawdziwego jest zakończeniem odliczania życia dla diabła, i w tym momencie jest jego śmierć i przestaje on istnieć, dla tego człowieka.

Św. Paweł pisze to w Liście do Koryntian rozdział 15:

55 Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?

[56 Ościeniem zaś śmierci jest grzech.]

Gdzie o śmierci twój oścień, nie ma go, przestaje istnieć śmierć.

Bo ten człowiek już jest w naturze życia i życie Chrystusa zaznaje, które nie ma końca, bo życie to nie ciało, a ciało przejawia to życie i to nie w pełni, ale w ułamku, w jakim?

Powiedzmy kilka słów o **DNA**.

Wiemy o tym, że w organizmie każdego człowieka dorosłego jest bilion komórek. Każda komórka ma pełen zapis DNA, cały łańcuch DNA, czyli bilion razy powtórzony, ale każdy ma tę samą informację.

I ta informacja DNA ma kilkanaście, czy kilkadziesiąt kilometrów, jest to ogromnie długi łańcuch DNA, są tam zapisane wszystkie sprawy, wszystkie aspekty, całe istnienie człowieka.

Na planie ziemskim, tutaj w fizycznym świecie jest wykorzystywany tylko bardzo niewielki procent, a może nawet i promil tej informacji, a reszta nie jest dostępna.

Fizyczność jest zapisane w jakimś niewielkim genie, powiedzmy w kilkuset genach, czy może troszeczkę więcej, które mówi o tym, że ma takie włosy, takie oczy, taki nos, wzrost, kolor skóry, etc. - zapisane są w tym DNA. Ale DNA ma zapis tak głęboki, tak ogromny, dzisiaj DNA zbadane jest w niezmiernie małym kawałku, nie wiem, jedna milionowa jego część, a może nawet jeszcze mniejsza. A zawiera tak ogromną ilość informacji, że najszybsze komputery jeszcze w dalszym ciągu będą liczyły ją jeszcze przez ile lat, czy może set lat.

Jak to mówi nauka, pewne geny są znajdowane nie dlatego, że wiadomo gdzie one są, tylko dlatego, że przypadkowo się na nie trafia. Można było szukać ich jeszcze 100 tysięcy lat, ale akurat się na nie trafiło i one są.

Gdy spojrzymy na taką ciekawą sytuację - czym jest DNA?

Oczywiście wiemy, że zapisem, że białkiem DNA, w którym są zapisane informacje o człowieku.

Ale wirus także jest czterystu-genowym odcinkiem kodu genetycznego, w którym też są zapisane informacje.

Ale co to są za informacje?

Jakieś tam informacje. Powiedzmy, że wirus jest jak skrzynka narzędziowa, która wpada w główny kod i zaczyna śrubki rozkręcać, przekręcać, przekładać i zmienia kierunki przepływu i dorabia coś. I później okazuje się, że człowiek przekształcony zaczyna chorować, bo się przekształca.

Więc **wirus - jest to czterystu-genowy odcinek DNA, który nie żyje, bo informacja nie żyje, dopiero włączona w kod genetyczny, przez który płynie światło - bo światło, duchowe światło jest głównym nośnikiem informacji.**

To w tym momencie w ten kod genetyczny się włącza kod wirusowy, i wspólnie z całym kodem genetycznym, wywołując z nim różnego rodzaju przekształcenia w stronę dobrą lub nie dobrą, ale miejmy nadzieję że dobrą.

Wirus po łacinie oznacza - trucizna. Dlatego, że nazwano go jako trucizna, ale jest to traktowane jako trucizna, ale nie wiadomo na pewno czy to jest trucizna. Wiadomo, że to przekształca organizm, człowiek uważa że w sposób zły, dlaczego?

Dlatego, że człowiek uważa, że sama ewolucja już jest po prostu czymś okropnym i złym, każe człowiekowi się przemieniać, a tak dobrze jest nic nie robić, tak dobrze jest leżeć i być jakim człowiek chciałby być, ot tak sobie wymyślonym.

Ewolucja nakazuje zmianę, przystosowanie się do różnych sytuacji. Oczywiście ludzie się przystosowują, wymyślają coraz większe armaty, żeby niszczyć to co zmusza go do zmiany.

Więc tak człowiek po prostu nieustannie zwalcza ewolucję.

Ewolucję zwalcza jako największego wroga.

Ale ewolucja nie jest jego wrogiem.

Ewolucja przystosowuje go do możliwości życia tam, gdzie nie zostanie zniszczony.

Bo ten świat zostanie zniszczony i przestanie istnieć, a on razem z tymi swoimi armatami, które walczą z ewolucją, zostanie z nią razem zniszczony.

A Bóg chce go przez ewolucję przenieść do miejsca, które nie zostanie zniszczone, a które w Apokalipsie jest określone „szklistym morzem”.

„Szkliste morze” - poza tym światem, które nie podlega już wpływowi zła, szatana i złego ducha, tylko jest już w mocy Bożej, gdzie mimo że rozpadnie się tamten świat, „szkliste morze” będzie trwało w doskonałości Bożej - można powiedzieć, że to jest przedsiónek raj, a może i rajska natura.

DNA, jak wszystko we wszechświecie, na samym początku w żaden sposób nie było żadną z cząstką, było tylko informacją.

Tak jak mówi Max Planck - że wszystko jest promieniowaniem, później dopiero pojawiają się cząsteczki, ale tak naprawdę wszystko ma swoją początkową wibrację,

promieniowanie.

I tutaj chcę dalej przedstawić tą sytuację, że wszystko dąży do entropii. **Entropia - to stan początkowej doskonałości,**

który człowiek zwalcza jako jakąś zmorę,

która chce go doprowadzić do ostatecznego stanu Bożego,

ale człowiek swój stan określa jako całkowicie co innego.

Swój stan ostateczny określa jako - to ciało fizyczne które jest uzbrojone po zęby, aby walczyć z ewolucją, walczyć z Bogiem, czyli walczyć entropią.

A entropia prowadzi go do najprostszej natury, czyli do ostatecznej doskonałości, która uspokaja się i jest doskonała - dąży do pierwszego stanu doskonałości.

My będąc w tym stanie, jesteśmy w tym stanie dlatego, ponieważ ten stan zaprzecza entropii. Ale wszystko zdąża do entropii, wszystko zdąża do pierwszego stanu.

Więc człowiek musi podlegać ewolucji - bo entropia tak naprawdę to jest pewnego rodzaju ewolucja, która zdąża do najprostszej natury i początku, który jest najdoskonalszy.

Ewolucja tak naprawdę nie zdąża do ostatecznej złożoności, tylko zdąża do największej prostoty. A prostotą jest Bóg.

I tutaj gdy spojrzymy na DNA.

Wirus jest informacją, i DNA też jest informacją. Na poziomie ziemskim, na biologicznym, DNA czyli informacja przyjmuje taki stan jaki przyjmuje, czyli w postaci białka DNA, dlatego że ten świat determinuje informację do przyjęcia postaci białka.

Pojawia się w postaci białka, które ma pewną konkretną informację, które można zobaczyć pod mikroskopem.

Ale tak naprawdę energii nie można zobaczyć pod mikroskopem, można ją zmierzyć w inny sposób. Ale są jeszcze wyższe wibracje, które nawet nie można zmierzyć w żaden sposób. Człowiek ją czuje, ale maszyna zmierzyć tego nie może.

Bo człowiek jest istotą wszechwymiarową i tak naprawdę ma w sobie całą doskonałość wszechświata, więc czuje.

Na przykład - w człowieku istnieje telepatia, istnieje jasnowidzenie, istnieje prekognicja, istnieje wiele sił, które w człowieku istnieją, a które nauka uważa za

bzdurę. Ale kiedy nauka przestała się rozwijać, najpierw zwalczała ludzi, którzy w jakikolwiek sposób przejawiały te zdolności – telepatię, jasnowidzenie, prekognicję, czy jakieś inne rzeczy, zwalczano, umieszczano w zakładach dla obłąkanych.

Ale później, gdy nauka i fizyka przestały się rozwijać, zaczęto myśleć, że możliwe, że to co ci ludzie mają, nie jest wynikiem obłąkania tylko wynikiem prawdziwych procesów, które istnieją we wszechświecie.

I zaczęto przyglądać się człowiekowi i nauka ruszyła z kopyta. Bo uświadomiła sobie, że procesy, które istnieją w człowieku są procesami fizyki kwantowej. Tego czego nie pojmuje człowiek w sposób makro, jest naturalną sytuacją w procesie mikro, mikro świata, na poziomie kwantowym.

Proszę zauważyć, to że kwarki znikają, pojawiają się i zachowują się w sposób taki jaki się zachowują, to nie znaczy że człowiek tak samo się zachowuje. Chociaż tak samo się zachowuje. Mimo że może stać się istotą, która zachowuje się jak kwark, bo to wszystko kieruje się w tamtym kierunku i zmierza do tamtej przestrzeni - do entropii ostatecznej.

Więc DNA jest energią, jest informacją, która na planie fizycznym jest bardzo okrojona.

Na planie fizycznym ta informacja odzwierciedla się w ciele fizycznym i w pewnych umiejętnościach, które i tak są umiejętnościami największymi na ziemi. Bo tylko człowiek potrafi myśleć, rozumieć, działać, budować, ewoluować w sensie technologicznym etc. Mimo że ta niewielka cząstka DNA na tym planie istniejąca, która jest tylko znikomą częścią prawdy o człowieku, już czyni człowieka najwyższą istotą na ziemi.

Ale to jest tylko jedna tysięczna, może jedna milionowa DNA, która objawia się w postaci fizycznej.

Ale gdy my jako ludzie, jako duchowa natura, wznosimy się ku duchowej naturze, to przecież to DNA w dalszym ciągu na nas wpływa tylko nie już w sposób materialny.

Ale informacje, które są zawarte w całej naturze człowieka są informacjami, które można nazywać jako DNA, ale nie DNA materialne, ale wibrację duchową, jako specyficzną wibrację światła, która w człowieku objawia się przez naturę duchowego istnienia, pojmowania, rozumienia.

Możemy to przedstawić w taki sposób, że:

Na początku istniało Słowo i Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo - On

wypowiedział, żeby człowiek żył i wszystko istniało.

Dzisiaj, kiedy spoglądamy na cały świat i badamy wszystko co istnieje we wszechświecie, czy to są rośliny, czy to są zwierzęta, czy to są istoty myślące, ludzie czy wszystkie inne istoty, dostrzegamy że mają w sobie DNA, mają w sobie tą cząsteczkę. Czyli wszystko ma w sobie ten prapoczątek.

Trzeba powiedzieć, że:

Bóg stworzył wszystko, więc Słowo jest przyczyną istnienia, a jednocześnie w Słowie jest zapisany kształt wszystkiego.

Spójrzmy na inną rzecz - w DNA jest zapisany kształt wszystkiego.

Więc Słowo w Duchu Bożym, w światłości Bożej, w samym Bogu jest Słowem, które jest mocą istnienia. Im bardziej zbliża się do tych planów ziemskich, staje się także Słowem, jest Słowem, tylko przyjmującym coraz bardziej konkretną formę.

Bóg powiedział: *niech się stanie* - ze Słowa wypowiedzianego powstała materia, która ma konkretną formę, w której jest zapisany kod DNA, który mówi o tym z czego się składa, jak istnieje i jak będzie wzrastało, i jaki jest jego cel ostateczny.

Więc nie możemy powiedzieć, że DNA jest samodzielnym istnieniem biologicznym - ale ma zapis początku i końca człowieka. Ale to co na planie ziemskim widzimy, jest to tylko jedna tysięczna, może jedna milionowa prawdy.

Ale kiedy my wnosimy się ku doskonałości Bożej - czyli właśnie przez Ewangelię, właśnie przez wymaganie od siebie, przez jednoczenie się, jak to Chrystus powiedział bardzo wyraźnie:

dzieci światłości bądźcie ze sobą wspólnie zjednoczeni i dogadujecie się w sprawach Bożych, abyście wzrastali ku doskonałości Bożej, uczcie się zaradności od ludzi tego świata, ale nie róbcie tego co oni, ale uczcie się wspólnego pokonywania przeszkód, aby wznosić się ku doskonałości Bożej. Czyli bądźcie zjednoczeni mocą Ducha Św.

I w tym momencie kiedy my zdążamy ku doskonałości Bożej, to co się w tym momencie dzieje?

Nie rozwijamy się inaczej, jeśli rozwijamy się zgodnie z Duchem Św. jak tylko tak, jak prawda Słowa w nas się objawia. Nie rozwijamy się inaczej, jak prawda Słowa, która w nas jest i która nas stworzyła.

Człowiek też się inaczej nie rozwija, ten ziemski, jak DNA które w nim istnieje. Nie można tego przeskoczyć.

Natomiast istnieją tzw. epigeny.

Epigeny - to jest zdolność człowieka do pokonywania granic stawianych przez pokolenia genom – ograniczania zdolności rozprzestrzeniania się w Prawdzie.

Czyli można to powiedzieć w taki sposób - że Duch Św. daje nam siłę i poznanie, abyśmy mogli rozpoznać Ewangelię w sposób bezpośrednio duchowy i zrozumieć tak naprawdę jej Prawdę prosto w sercu, i wyrazić ją przez serce, aby świat mógł się wznosić we właściwy sposób, we właściwym kierunku – i to jest ta zaradność dzieci światłości, którzy współistnieją ze sobą dla pożytku wszelkiego.

Epigeny, są tzw. znaczniki chemiczne, które wytwarzają się przez naszą postawę wewnętrzną.

Jeśli nasza postawa wewnętrzna jest zła - to epigeny uszkodzają, wyłączają geny właściwe.

A jeśli nasza postawa jest dobra - to epigeny uruchamiają uszkodzone geny i kształtują w taki sposób, aby odzyskały pierwotną wartość.

Czyż nie jest to związane z wewnętrznym wymaganiem od siebie i pokonywaniem słabości duchowych?

Czyż nie jest to związane z duchową postawą, która bezpośrednio wpływa na nasze DNA?

Czy nie jest to właściwa duchowa postawa - wymaganie od siebie postawy w Chrystusie, w Bogu Ojcu, pokonywanie sprzeczności, trwanie w Duchu Św., aby moc Ducha Św. objawiła się także na planie ziemskim kształtując i przemieniając, uruchamiając dalsze helisy naszego DNA. Aby człowiek mógł się rozwijać i wznosić się ku doskonałości, stając się istotą przeznaczoną przez Boga do doskonałości.

Więc wymaganie od siebie nie jest to tylko wyimaginowany stan jakiś, który gdzieś w głowie istnieje jako mrzonka. Ale odzwierciedla się bezpośrednio w naturze ludzkiej, biologicznej, także DNA, kształtując i uruchamiając, ukryte i nieaktywne jakoby, zapisy DNA.

One są oczywiście istniejące i są w pewien sposób aktywne, ale nie pozwala człowiek im istnieć, ponieważ nie jest w stanie ich opanować, zrozumieć, nie jest w stanie pojąć ich natury.

Ale gdy zaczyna w nich istnieć, one w nim istnieją, istnieją w nim i pozwalają mu pojmować wszechbyt w jednym spojrzeniu - całość wszechbytu w jednym spojrzeniem.

Nie jako sekwencyjną złożoność wielu składowych, nie sekwencyjnie, tak jakby dokładał klocki domina i szukał potem końca, ale spogląda na całość i widzi całość, widzi wszystko naraz. Całość jako pełnię początku i końca.

Włącza się w naturę Bożą, która przemienia go, ale nie tylko jego przemienia, ale przez niego przemienia także cały ten świat. Przez niego wpływając na strukturę wibracji tego świata, która to struktura, ta wibracja porusza także inne natury człowieka i także całą ziemię przemienia. Ponieważ wpływa na wibrację tego świata, w której to wibracji żyją wszelkie istnienia.

Więc jeden człowiek ma wpływ na wszystkie istnienia na ziemi, ponieważ jego istnienie wpływa na wibracje tego świata, a w tej wibracji żyją wszyscy.

Więc mówimy tu o epigenach, czyli postawie naszej wewnętrznej, duchowej, która bezpośrednio ma wpływ na nasze geny, czyli na naszą postawę fizyczną, ciało fizyczne, a jednocześnie pojmowanie i nasz umysł co do rozumienia wszechobecności Boga, i pojmowania złożoności w prostocie, jako jedną naturę - początku i końca.

Nie trzeba się nad tym zastanawiać, bo to o czym rozmawiamy, myśląc o tym sposób linearny, sekwencyjny, jest to trudne - co to znaczy? Chcąc zrozumieć to, składając to po jednej informacji do kupy. Musimy na to spojrzeć jako na całość, widzimy jako całość.

Wiecie państwo do czego to jest podobne?

To jest podobne do muzyki. Gdy słuchamy utworu, muzyka nam się podoba, jest unosząca, radosna, wznosząca, kojąca, przemieniająca nasze wewnętrzne. Ale kiedy spojrzymy na zapis nutowy, nie możemy zrozumieć co tam jest napisane, bo patrzymy na to matematycznie i nie jesteśmy w stanie tego pojąć, ponieważ widzimy sekwencyjne istnienie tych nut. Ale muzykę słyszymy jako całość dźwięku, który odbierany jest przez całą naszą naturę.

A zapis nutowy tylko przez nasz umysł, który widzi tylko jeden wielki chaos, który później musi przerobić to na muzykę i musi ominąć matematyczny umysł, który widzi tylko nuty, pasaże, zapis trudny do odzwierciedlenia, szybszy, wolniejszy, różne tempa, musi to rozróżniać bo widzi tylko laseczki, musi matematycznie to rozróżnić.

Musi wyłączyć matematyczny umysł, aby zaczęła się pojawiać muzyka, którą cieszyć się człowiek, który już nie widzi laseczek, nutek, pięciolinii, pasaży. Ale widzi muzykę kojącą jego duszę - czyli **pokonał sekwencyjność umysłu i spojrzął całościowo na początek i koniec tego utworu.**

I wie skąd wychodzi i dokąd zmierza. I ten który słucha, także czuje tą drogę, jest zabrany w podróż i to mu się podoba.

Część 3

Dzisiejsze spotkanie ukazuje całego człowieka od samego ziemskiego planu do Bożego planu, od Bożego planu do ziemskiego planu, od Słowa Bożego aż do samego DNA, od DNA sięgającego do Słowa Bożego. Gdzie DNA nie jest to tylko kod genetyczny, który jest kompletnie niedostępny dla człowieka, ale jak to Jezus Chrystus powiedział: *wymagajcie od siebie*.

Jak Chrystus mówił: ***dążcie do Ojca, pokonujcie słabości swoje, moc w słabości się doskonali*** - mówi św. Paweł.

Ukazane jest to, że to wszystko związane jest z epigenami. To jest bardzo ciekawa sytuacja, że epigeny zostały odkryte w XIX wieku, później zarzucone jako kompletnie niepotrzebne.

Tak podobnie było na początku XX wieku z leczeniem światłem, różnego rodzaju chromoterapią, później to całkowicie zarzucono bo były za dobre wyniki, zarzucono całkowicie. A dzisiaj się to sprowadza pod bardzo wielką kontrolą, aby po prostu kasa szła w odpowiednią kieszeń i nie chodzi tutaj tak naprawdę o zdrowie człowieka. Bo zdrowie człowieka, tak jak w Chinach, lekarz dostawał pieniądze za to, żeby pacjent nie chorował, a jak chorował to go zwalniano z pracy.

Musimy pamiętać o tym, że wszystko co istnieje, tak jak tutaj rozmawialiśmy przez przestrzeń epigenów, wszystko co istnieje w jakiś sposób na nas wpływa, w jakiś sposób na nas się odbija, chce nas albo osaczyć albo nas wydobyć.

Nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba - czyli rozumienie, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, którą dał Bóg Ojciec nam, który nie chce nas zabić, udręczyć, umęczyć, bo nie jest tym który wodzi nas na pokuszenie, ale broni nas przed pokusą, nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie, nie tym którym nas wodzi na pokuszenie.

Bo powiedzmy sobie taką myśl, gdyby np. biskup stanął przed swoim ojcem i powiedział do swojego ojca: *Tato, nie wódź mnie na pokuszenie*. To jakie on miałby mniemanie o swoim ojcu? Jaki po prostu zwyrodnialec. Jakby powiedział do niego: *nie dopuść abym uległ pokusie*, to by powiedział: *Tato to ty wszystko uczyniłeś, że jestem taki jaki jestem*.

Więc w tym momencie same słowa mówiące: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - mówią broń nas. Jezus Chrystus na ziemi gdy chodził, porównuje Ojca niebieskiego do ojca ziemskiego, i ojca ziemskiego do Ojca niebieskiego, czyli relacje, mówi np. o dzieciach: *gdy nie staniecie się podobni do dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego, ufni jak dzieci.*

Ale dzieci ufają swoim rodzicom bezwzględnie, nie myślą o tym co będą jeść, co będą pić, w co będą się ubierać, ale myślą tylko o tym aby rodzic był tuż, tuż, aby z nim byli cały czas zjednoczeni, za paluszek trzyma tatę, za rękę, za nogę, za rąbek sukni mamę trzyma. I to jest całe poczucie bezpieczeństwa.

Więc gdy taki biskup stoi np. przed ojcem i mówi do ojca swojego: *nie wódź mnie na pokuszenie*, mówi: tato to jest bardzo przyjemne, to jest bardzo właściwe, jak ja mówię: nie wódź mnie na pokuszenie - żebyś mnie nie wodził, to znaczy, że jest bardzo dobrze, że to znaczy że ja ciebie chwalebę bardzo, że ty jesteś cudowny i tak mnie w dalszym ciągu *nie wódź mnie na pokuszenie.*

To jest trudna sytuacja, ponieważ ludzka natura jest ludzką naturą i nie można po prostu ją sobie tak poprzerabiać. Ponieważ każdy człowiek, do którego powiemy: *uważaj żeby on cię nie zwiódł*, albo: *nie wódź go na pokuszenie*, albo: *niech nie wodzi cię na pokuszenie* - **jest to reakcja behawioralna**, która wie dokładnie, czym ta sytuacja jest, jak ją trzeba odczuwać, a nawet nie jak trzeba odczuwać, tylko odczuwamy.

Ponieważ człowiek nie może nie odczuwać lęku. Może bronić się przed nim - ale odczuwać go zawsze będzie odczuwał, ponieważ jest to natura behawioralna.

Może jemu nie ulegać, ale będzie odczuwał że on jest, i nie będzie mu ulegał, będzie wierzył. Nie lękajcie się, ale wierzcie.

Jezus Chrystus mówiąc te słowa: *nie lękajcie się, ale wierzcie* - oznacza to - **lęk będzie zawsze istniał, ale nie ulegajcie jemu, ale wierzcie.**

Nie powiedział: *lęk nie istnieje, nie ma go w ogóle, takiego czegoś nie ma, jest tylko wiara.*

Nie lękajcie się ale wierzcie - czyli istnieje lęk w tym świecie, i jest w waszej naturze, istnieje. Ale wypierajcie się tej natury przez przyjmowanie wiary, a **Ojciec zapanuje nad waszą naturą behawioralną.**

Inaczej można by powiedzieć - tutaj mówimy cały czas o epigenach - co to

oznacza?

Że wymaganie od siebie, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą daną przez Boga - co to znaczy?

Przez Tego, który nie wodzi nas na pokuszenie, ale nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie. Bo proszę zauważyć, jeśli przez Boga jest dana praca, zadanie, doświadczenie i próba, który wodzi nas na pokuszenie - to my nie chcemy mieć takiej pracy. Taka praca nas zabija, umęcza, udręcza, i prowadzi prosto do studni cierpień i pragnień.

Ale kiedy dostajemy tą pracę od Ojca, który nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie i nasza praca jest po to, abyśmy się z Nim jednoczyli, to w tym momencie wszelka praca wyzwala nas od wszelkiej pokusy. Ufamy Jemu, że On nas przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę umacnia nas w Sobie, żebyśmy Jemu ufali, dlatego że nie wodzi nas na pokuszenie. A nie dlatego że wodzi nas na pokuszenie i wołamy: nie wódź nas na pokuszenie.

Więc tutaj, gdy uświadamiamy sobie, że wszystko pochodzi od Ojca, który jest doskonały, dobry, który kocha nas bardziej niż my sami siebie, bardziej dba o nasze życie niż my sami dbamy o nie. I o wiele więcej dobra i dobrobytu chce nam dać, niż my samami jesteśmy w stanie to pojąć, to w tym momencie kiedy wiemy, że wszystko jest naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą daną przez Boga, wiemy że nas nie łamie, nie niszczy, nie dręczy, ale wymaga od nas postawy ufności, która pokonuje w nas nieufność.

I co to jest? - to są epigeny.

A **epigeny** - to są znaczniki chemiczne, substancje chemiczne, które **są w stanie wpływać na kod genetyczny włączając lub wyłączając pewne sekwencje**. Czyli włącza i uruchamia nie tylko kody uszkodzone i naprawia, ale także włącza te, które zostały wyłączone w całej ludzkości, jest w stanie włączyć.

Bo epigeny właśnie, to są te natury, to jest ta siła, która w człowieku istnieje, która właśnie radzi sobie z epigenami.

Kiedys był taki program o epigenach, który ukazał taką sytuację: były bliźniczki jednojajowe, które miały dokładnie taki sam kod genetyczny i zostały rozdzielone po porodzie, nie znały się. Spotkały się po 30 latach. Jedna była szczupła, druga była gruba. A naukowcy mówią: to jest niemożliwe, przecież one mają takie same geny. Geny mówią o tym czy on jest chudy, czy gruby, więc dlaczego jeden człowiek jest chudy, a drugi gruby? To jest niemożliwe. Zaczęli badać te osoby i stwierdzili, że **geny**

są takie same, tylko niektóre **są pouszkodzane przez uwarunkowania społeczne, rodzinne, przez uwarunkowania psychiczne i emocjonalne.** Pewne geny zostały wyłączone czy uszkodzone i spowodowały, że zaczęły te geny inaczej pracować, mimo że były takie same, ale były troszeczkę zniekształcone przez warunki wychowania.

I wtedy zrozumiano, że istnieje coś takiego jak **epigen** - czyli pewne chemiczne struktury wyzwalane przez psychikę i duchową naturę człowieka, **które wpływają na gen - albo go uwalniają od obciążeń i przywracając jego pierwotną strukturę, albo wywołują zakłócenie.**

Więc **nasza postawa doskonała też jest epigenem**, bo niektórzy uważają, że epigeny mogą tylko szkodzić. Ale epigeny także naprawiają.

A dlaczego uważają, że mogą tylko szkodzić?

Bo ludzie głównie sobie szkodzą. Bo nie stało się tak, że tamta kobieta była chuda, a miała być gruba, tylko ta która miała być chuda była gruba. Czyli odeszła od takiego wzorca głównego.

Więc traktuje się, że epigeny szkodzą, a to dlatego, że człowiek je po prostu psuje. Głównie chce naprawiać, a naprawia w taki sposób że psuje, chce naprawiać i wszystko psuje.

Ale w momencie kiedy w Duchu Św. się umacnia, aktywuje w sobie siły duchowe, które wpływają bezpośrednio na jego naturę fizyczną.

Jeszcze 10 lat temu pękali ludzie ze śmiechu, że przeziębienie wynika ze stresu, że dzieciom potrzeba jest przytulenia i miłości. Jeszcze 30 lat temu uważano, że dzieci potrzebują tylko jedzenia i spania i przewinięcia, a przytulanie i noszenie jest po prostu fanaberią matek, które po prostu są w jakiś sposób przewrażliwione. Ale wiadomo, że tak nie jest.

Dzisiejsza nasza świadomość i nasze spotkanie mówi o tym, że **jesteśmy w stanie wpłynąć na podstawową funkcję naszej też biologicznej natury - czyli DNA.**

I nie w sposób inżynierii genetycznej, ale **przez epigenetykę**, która w rozumieniu ludzkim, takim typowo naukowym, skierowana jest: chcesz być chudym to wymagaj od siebie tego, tego i tego, a to wtedy będziesz chudy, epigeny ci w tym pomogą.

Ale my nie mówimy tylko o tym, żeby być chudym, grubym, ładnym czy brzydkim. **My mówimy o tym, aby nasze piękno pochodziło od Boga.**

Tak jak powiedziała Św. Maria Matka Boża do pewnej dziewczynki w Medjugorie, zadała pytanie: dlaczego Ty jesteś taka piękna? Skąd masz to piękno? Jaka Ty jesteś bardzo piękna.

A Ona mówi: **to Bóg we mnie jest piękny, to Bóg powoduje i wydobywa moje piękno. To Bóg jest we mnie piękny, dlatego wydobywa to piękno na zewnątrz moje. To jest Jego piękno we mnie. To On jest piękny we mnie.**

Każdy człowiek jest piękny, gdy Bóg w nim jest wydobyty na zewnątrz - bo Bóg jest piękny. Bóg to samo piękno, sama doskonałość, sama esencja doskonałości.

Dlatego każdy człowiek, który w sobie Boga wydobywa i Bóg w nim staje się pierwszy przed ojcem, przed matką i przed nim samym - to Bóg czyni go pięknym wewnątrz i zewnątrz pięknym.

Piękno różnie wygląda, ponieważ człowiek ma różnego rodzaju wzór piękna, gdzieś w głowie zapisany. Europejczycy mówią, że ktoś jest piękny, a znowu gdzieś z dżungli mówią: jaka to jest maskara okropna. A znowu my patrzymy na jakiegoś człowieka troglodytę z dżungli i mówimy jaki paskudny, a oni mają inny system piękna, ponieważ mają wielkie koła w uszach i mają szczęki dolne wargi powyciągane i oni są piękni. Różne jest pojęcie piękna.

Mówimy o pięknie Bożym, które wydobywa piękno z wnętrza człowieka, które uzewnętrznia się na zewnątrz i ukazuje to prawdziwe piękno, które jest pięknem pierwszym i ostatnim, które kształtuje całą naturę ziemską.

Bo w rezultacie każdy człowiek przestanie być biologicznie zdeterminowany, ale stanie się przemieniony.

O czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8: *a i oczekujemy przemienienia naszych ciał* - przemienienia naszych ciał w nieśmiertelne ciała. Czyli struktura ziemską zostanie pokonana przez doskonałą duchową istotę. Ale kiedy?

Wtedy, kiedy nasza świadomość naszego życia będzie świadomością Bożą w nas, kiedy Duch Św. przeniknie naszego ducha, kiedy nasza świadomość będzie w Duchu Bożym jako miejscu naszego właściwego życia. I nie jest to gdzieś nie wiadomo miliony lat, ale już to teraz jest ponieważ dostępne jest dla każdego człowieka.

Tak jak powiedział Jezus Chrystus do św. Marty: *Marto Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, twój brat już teraz zmartwychwstał, nie kiedyś tam, kiedy ty myślisz, że kiedyś tam, daleko, daleko. Ja jestem zmartwychwstaniem i*

życiem, Ja jestem tutaj, twój brat zmartwychwstanie już teraz, bo Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.

Więc tutaj rozumiejąc tą sytuację, że wymagając od siebie z całej siły, nie jest to tylko jakby chcieli niektórzy ludzie, że jest to tylko pewnego rodzaju psucie sobie rozumu, do niczego nie potrzebne, bo można było zająć się czymś innym, że prawdziwi chrześcijanie to są ludzie, którzy są nygusami i czekają aż za nich ktoś coś zrobi, i czekają i leżą, aż Bóg to zrobi i nic więcej. Oni są tymi, którzy tak naprawdę wymagają od siebie więcej niż wszyscy inni - bo widzą tam obecność Boga tam, gdzie inni uważają, że Go nie ma. Wiedzą, że Bóg dał im to, a inni mówią, że tylko to. Wiedzą, że Bóg dał im wszystko, a tamci nie chrześcijanie, uważają że tylko to.

A oni wiedzą, że Bóg dał wszystko, we wszystkim jest Bóg, a nie tylko w tych rzeczach, które oni rozumieją i nie mogą się rozwinąć o to, czego nie pojmują.

A prawdziwi chrześcijanie rozwijają się przez to czego nie pojmują i nie znają, i nie rozumieją, ponieważ człowiek wzrasta przez to, czego nie zna i nie rozumie. Czyli cały potencjał wzrostu człowieka jest w tym, czego jeszcze nie poznał i nie zrozumiał, bo to co rozumie i wie, czyni go tym kim dzisiaj jest.

Więc cały potencjał człowieka jest w naturze Słowa Żywego, którego jeszcze nie poznał i nie zrozumiał.

I rozumiejąc to jako DNA, jako epigeny - czyli wymaganie od siebie, pokonywanie słabości, pokonywanie „łatek” z przeszłości, wrywanie się spod wpływów pokoleniowych.

Inaczej można by powiedzieć *wpływy pokoleniowe* - prawa grzechu, które w przodkach znalazły swoje jakże szerokie miejsce, jakże wygodne miejsce. Dlatego prawo pokoleniowe to jest prawo grzechu, które tam znalazło sobie miejsce, które traktowali jako szeroką drogę do zbawienia - *nigdy, nigdy*.

Jak to Jezus Chrystus powiedział: *szeroka droga prowadzi do otchłani, do zagłady, a droga do zbawienia jest bardzo wąska.*

Więc można było powiedzieć, że ci którzy idą szeroką drogą, idą do krainy - *nigdy, nigdy*, czyli idą w czeluść, w przepaść, bo niczego tam nie odnajdą.

Więc proszę zauważyć połączyliśmy tutaj dwie natury typowo ludzkie. Typowo ludzką naturę wymagania od siebie, do której człowiek jest uzdolniony, o czym mówił Jan Paweł II: *wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał, bo cóż macie za pożytek, gdy wymagacie od siebie tylko tego, co ktoś wam nakazuje.*

Wymagajcie od siebie nawet wtedy kiedy wam nikt tego nie nakazuje. Czyli co to znaczy?

Ewangelia wg św. Łukasza rozdział 16: *dzieci światłości, poszukujcie Boga nawet gdy nikt nad wami z batem nie stoi, gdy wam nikt nie zagraża i nie dręczy was, ale poszukujcie Go nieustannie - nie ze strachu, ale z miłości. Uwierzcie że jesteście istotami światłości i wracajcie do domu - Ojciec czeka, wypatruje, wracajcie do domu, Ojciec czeka i nie chce uczynić was tylko sługami, ale panami świata.*

Więc uświadamiamy sobie tą sytuację, że wymagając od siebie to nie tylko jest fanaberia, ale **wymagając od siebie wpływamy na swój kod genetyczny**. Chrystus mówi: *wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał* - to są słowa też św. Pawła i św. Jana, ale i także wszystkich apostołów, także Jezus Chrystus mówi: *wierzcie we mnie bo jest to dla was korzystne, wypełniajcie wolę Mojego Ojca, nie przyszedłem wypełniać woli swojej, ale wolę Mojego Ojca.*

Jezus Chrystus przedstawia tą sytuację, że wymaga od siebie, czyli wypełnia tylko wolę Ojca, nikogo innego, swojej woli nie – wolę Ojca wypełnia. Czyli trwa w światłości Ojca - *trwam w światłości Ojca a światłość Jego trwa we mnie.*

Trwam w światłości Ojca. W jaki sposób?

Pokonuje słabości swoje, mówiąc za prorokiem Izajaszem:

gdy narodził się Jezus Chrystus, gdy się narodził Pan i był małym dzieckiem, uczył się od małości czym jest dobro i zło, aby później już być tylko dobrym, czyli Jezus Chrystus nieustannie pokonuje słabości, które nie są Jego grzechem ale grzechem ludzkim, który chce go złamać, ale On trwa w Ojcu i nie pozwala aby grzech Go złamał. Ponieważ On wypełnia wolę Ojca, nigdy swoją i w ten sposób grzech nie ma do Niego dostępu, bo grzech chce nieustannie Jego woli.

Pamiętamy w Ogrójcu, grzech chce się dostać do Jezusa Chrystusa mówiąc: *wykorzystaj swoją wolę, żeby się z tego uwolnić. A Jezus Chrystus mówi: nie moja, lecz Twoja wola Ojca niech się dzieje. Wola Ojca niech się dzieje.*

W ten sposób nie może grzech się do niego dostać bo grzech potrzebuje Jego woli. A Jezus Chrystus mówi: *nie moja wola się będzie działa i dzieje, ale mojego Ojca. Ojca Twoja wola niech się dzieje, nie moja.* W ten sposób nie pozwala istnieć grzechowi w sobie, ponieważ nie idzie drogą, którą podszeptuje mu ten świat i grzech tego świata. Czuje grzech, czuje na sobie grzech, co to znaczy?

Mówi nawet w Ewangelii jednej, że czuje ogromnie grzech: *kuszą Mnie ci ludzie i*

czyhają na Mnie, kuszą Mnie. Czyli: naciskają na Mnie grzechem, aby Mnie zwieść. Jak perfidni są faryzeusze?

Mówią tak: wiemy, że jest miłosierny, więc wykorzystajmy Jego miłosierdzie, żeby Go zabić. Wiemy, że będzie chciał uratować tę jawnogrzesznicę, bo jest miłosierny. Więc spytajmy się, co będzie chciał uczynić, a będzie chciał ją obronić, bo jest miłosierny.

I można było powiedzieć w taki sposób: jeśli nie będzie chciał jej obronić, nie jest prawdziwym, bo przeciwko Bogu, który jest miłosierny stanie, a jeśli będzie chciał ją obronić, przeciwko prawu naszemu stanie i mamy Go. Czyli myśleli, że mają Go między „młotem a kowadłem”, ponieważ mówią: jeśli jej nie obroni, porzuci swoje ideały i Boga, a jeśli ją obroni, mamy Go bo prawo złamał.

A Jezus Chrystus tak się im przyjrzał i mówi: *kto jest bez grzechu, niech rzuci pierwszy kamieniem*. Bo oni mówią tak: nie możemy patrzeć na tę jawnogrzesznicę, musimy ją zabić bo jeśli jej nie zabijemy to będziemy mieli grzech, bo prawo karze nam ją zabić. Więc nie chcemy mieć grzechu, więc chcemy ją zabić, żeby nie mieć grzechu.

Ale Prawo mówi: *nie zabijaj*, ale oni chcą zabić, żeby nie mieć grzechu.

Więc Jezus Chrystus mówi: *jeśli kto jest bez grzechu niech rzuci kamieniem*. Ale oni tak się rozglądają między sobą i widzą, że sąsiad widział jego grzech, więc nie może powiedzieć, że jest bez grzechu, bo sąsiad go kamieniem zaraz obtłucze. Więc wszyscy porzucili kamienie i poszli. Więc Jezus Chrystus powiedział: *zobacz, nie ma nikogo kto by cię oskarżał i Ja ciebie nie oskarżam*.

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Jezus Chrystus pozostaje w swoich doskonałych ideałach, w woli Ojca pozostaje, a i my musimy pozostawać w woli Ojca, a jednocześnie nasze wymaganie od siebie przekłada się też bezpośrednio na naszą biologiczną naturę, czyli na nasze DNA.

Proszę zauważyć jaka jest przewrotność człowieka.

Mimo że wie w jaki sposób DNA swoje naprawić, to woli się poddać inżynierii genetycznej, która ma wiele do życzenia i jest, można powiedzieć, raczkująca, a właściwie i nawet nie raczkująca, bo nie wiadomo co wyjdzie z tego wszystkiego. To tak jakby ktoś powiedział, że inżynieria genetyczna jest taka, że ludzie nie wiedzą co wyjdzie ze skrzyżowania dżdżownicy z jeżem. Okazuje się, że wyszedł drut kolczasty. A myśleli, że całkowicie coś innego. Inżynieria jest nieprzewidywalna.

Epigeny - czyli nasze wymaganie od siebie, o wiele jest bardziej skuteczne od inżynierii genetycznej, bo tam nie wiadomo co będzie w następnym pokoleniu. O czym chcę powiedzieć?

Dlaczego są badania na myszkach i na muszkach owocówkach?

Muszki owocówki bardzo szybko się rozmnażają, więc można w ciągu jednego, dwóch tygodni zobaczyć już dziesiąte pokolenie jak będzie wyglądało, dlatego, że człowiek chce uchronić się przed degeneracją w dziesiątym pokoleniu. Ale jest tak bardzo zaślepiiony, że nawet nie chce zrobić badań co do jednego pokolenia, ale już dzisiaj chce degeneracji swojego DNA, nie znając co się stanie w czwartym pokoleniu.

Dzisiejsze genetyczne wpływanie na człowieka na płody tzw. inżynieria genetyczna, a i podobne zabiegi, one nie doczekały się jeszcze drugiego pokolenia. Wiadomo, że pierwsze pokolenie żyje, ale nie wiadomo jak będzie wyglądało drugie pokolenie, a jak będzie wyglądało trzecie pokolenie, a jak będzie wyglądało czwarte pokolenie, nie wiadomo czy w ogóle się pojawi czwarte pokolenie?

A Stary Testament mówi, że wszystkie zakłócenia, które pojawiają się w pierwszym pokoleniu - dopiero są widoczne w trzecim i czwartym, a czwarte dopiero ukazuje jakie szkody poczyniło pierwsze pokolenie - to w czwartym dopiero widoczne. A cztery pokolenia to jest 100 lat, a nawet i więcej. Więc nie wiemy co się będzie działo, badamy muszki owocówki, badamy myszki, aby się uchronić przed sytuacją, która może nastąpić w czwartym lub piątym pokoleniu.

A jeśli chodzi o zaślepiiony zysk człowieka, to nie ma ochoty na badania tego. Później oczywiście zaczną się wszystkie oskarżenia wszystkich innych, którzy w jakiś sposób przyczynili się do tragedii, mimo że ten który to czynił, miał „nóż na gardle” żeby to uczynić, zmuszono go do tego. W tej chwili musimy poczekać na faktyczny stan, który się po prostu dzieje.

Rozwój wewnętrzny, rozwój duchowy, wymaganie od siebie, to nie tylko wymaganie na podstawie wyimaginowanych nakazów Bożych.

Ponieważ dzisiejsza nauka mówi - że **wymaganie od siebie, pokonywanie słabości - bezpośrednio wpływa na nasze DNA, kondycję naszą fizyczną** i tak naprawdę na **dzisiejsze nasze pokolenie, i przyszłe pokolenia**, które będą o wiele, wiele zdrowsze.

I św. Paweł mówi w Liście do Tesaloniczan: *ojcowie, rodzice nie rozdrażniają ducha dziecka*. Czyli kształtujcie ducha dziecka w sposób doskonały. A doskonale kształtujcie ducha dziecka przez własne kształtowanie swojego ducha, przez oddanie

go, swojego ducha - Duchowi Św. *Nie człowiek kształtuje swojego ducha, a Duch Boży kształtuje ducha człowieka.*

Więc w tym momencie oddając się Duchowi Bożemu, rozumiemy to w taki sposób jak w 2 Liście do Koryntian, rozdział 10: *mimo, że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesni, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi.* Czyli co to znaczy?

To On panuje nad naszymi myślami,

to On panuje nad naszym sercem,

to On burzy wszelkie warownie przeciwne Bogu.

A miłością to czynimy. Miłością?

Czyli pojęciem czym jest prawdziwe życie.

Życie prawdziwe, nieustające, wieczne - jest to życie w Bogu.

Bo kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy istotą duchową wieczną, że jesteśmy świadomością, która mieszka w tym ciele, to kiedy jesteśmy świadomością, która nie spogląda tylko na formę swoją, ale na świadomość - to świadomość przestaje być przypisana do miejsca, jest we wszystkim, żyje, ma obecność Boga w sobie, może być w ciele, ale nie musi, może przyjąć ciało, może porzucić to ciało, może wpływać na materię, materia mu służy. I nie jest człowiekiem ograniczonym do cielesności, ale człowiekiem którego stworzył Bóg - istniejącym we wszystkim razem z Bogiem, przenikając wszystko, znając wszystko, pojmując wszystko mocą Ducha Świętego.

A w tym wszystkim pomagają nam jakże te malutkie epigeny. Inaczej można powiedzieć - wymaganie od siebie - pokonywanie słabości. Pokonywanie powiedzmy: alkoholizmu, pokonywanie gwałtowności, pokonywanie agresji, pokonywanie tendencji do złorzeczenia, tendencji do obżerania się, pokonywanie siedmiu grzechów głównych, pokonywanie antytezy owoców Ducha Świętego.

Czyli pokonywanie przez: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. Jesteśmy do tego zdolni bo nikt nam tego nie odebrał.

Nasz stan wynika z zaniedbania, o którym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Łukasza rozdział 16, mówi o zaniedbaniu: *dzieci światłości bądźcie w sprawach światłości tak zaradni, jak ludzie tego świata, którzy są zaradni o swoją skórę, dogadują się we wszystkich sprawach, aby przetrwać i żeby przeżyć. Bądźcie zaradni jak ci ludzie z tego świata ale nie róbcie tego co oni, ale dbajcie o światłość.*

To są owoce Ducha Św. - *poznacie ich po owocach*, że są tymi duchowymi dlatego, że dbają o światłość.

List św. Jana rozdział 3 mówi w ten sposób: *a ci są od Chrystusa, którzy wierzą, że Chrystus zmartwychwstał i jest Bogiem, jeśli nie wierzą nie są od Boga. A którzy nie wierzą? Ci nie wierzą, którzy nie chcą przyjąć Jego doskonałości. Co to oznacza?*

Można by było tutaj określić to w sposób fizyki kwantowej - nie chcą zbudować tunelu między ziemią a niebem, nie chcą aby trwać już w niebie mimo że żyją na ziemi. Czyli nie chcą żyć, można by powiedzieć inaczej, w stanie splątany.

Czyli stan splątany - jest to połączenie natury swojej duchowej i ziemskiej bez względu na miejsce istnienia, na miejsce przebywania.

Gdziekolwiek istniejemy, gdziekolwiek w jakiejś sytuacji istniejemy - zawsze trwamy w Bogu i jest to trwanie w stanie splątany.

Stan splątany, czyli połączenie natury duchowej, która już jest odkupiona - w chwale Bożej przebywa i tej natury naszej, która na tym ziemskim planie, padole, na tzw. dolinie łez, gdzie trwając właśnie w tym stanie splątany, tworząc tzw. łączność przez wiarę, nie ścieżkami tego świata ale ścieżkami na wysokości.

Zdążając ścieżkami, które tylko zna Bóg, przez wiarę, nadzieję i miłość będąc w jedności z Bogiem Ojcem, który nieustannie nas dogląda i dba o to, abyśmy nie ulegli pokusie, nieustannie nas wznosi, nieustannie daje nam siebie, nieustannie stwarza nas w swoim świętym Imieniu, a i nieustannie czyni nas królestwem dla siebie, a i nieustannie raduje się, że wola Jego, nie nasza, trwa bo to jest dla nas dobre, i że nieustannie spożywamy chleb, którym On sam jest, a i wybaczymy innym bo jest to dla nas dobre, i jest naszą naturą niebieską, bo daje On nam nieustannie siebie nie wodząc nas na pokuszenie, ale zbawiając ode złego. Daje nam siebie, więc dba abyśmy nie ulegli pokusie.

I dlatego tutaj mając tą świadomość Modlitwy Pańskiej, czym możemy ją nazwać Modlitwę Pańską?

Modlitwa Pańska, gdy jest doskonała - ona czyni to o czym rozmawialiśmy na początku naszego spotkania, **jest to natura oblubieńcza między człowiekiem a Bogiem.** Ta oblubieńcza, która nieustannie jest tą poza czasową naturą jedności serca człowieka z sercem Boga, aby Słowo Boga ożywiło słowo to, którym jest człowiek, aby mógł nakarmić tych wszystkich, do których został posłany.

Jak Chrystus powiedział: *wy ich nakarmcie.* Aby mógł być karmiony ten, do

którego został posłany. A syn marnotrawny nakarmił świnie, które ukazały mu, że jest panem i rozpoznał swoje miejsce życia, i żył. A życiem jest ojciec, który uczynił go królem, a jednocześnie wyprawił wesele, ponieważ - *ten który umarł ożył, ten który zaginął odnalazł się*, i razem z ojcem jest radością dla wszelkiego stworzenia.

Rozmawiamy o rzeczach najwyższych, a one łączą się z naszymi najniższymi, rozmawiamy o Słowie Żywym, które tu na ziemskim padole łez objawiają się jako natura epigenów, które panują nad słabością i nad zniekształceniem i zniszczeniem. Aby przywrócić je do radości i chwały, aby nasze ciało objawiało doskonałość ojca, a nie zdruzgotanie przez grzech.

A temu wszystkiemu służy właśnie wymaganie od siebie.

Możemy to nazwać wymaganiem od siebie - że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Ale możemy to też nazwać jako **terapia epigenowa**, lub terapia epigenetyczna, która nieustannie wpływa na poprawę naszej jedności z Bogiem, bo tylko wtedy ona tak naprawdę jest skuteczna, ponieważ wszystko co stworzył Bóg istnieje i ma w sobie doskonały zapis.

O czym mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 15: a Bóg *stworzył wszelkie nasienie wedle własnego rodzaju: jedno pszeniczne, inne żytnie - jeszcze inne takie, takie, ale wszystkie ziarna mają wzrost, ale wszystkie wedle własnego rodzaju dają plon.*

Czyli wszystkie ziarna pochodzą od Boga, ale wszystkie mają ten sam kod genetyczny, różniący się tylko tym na planie ziemskim, jaką będą miały tą naturę wyrażenia chwały Bożej przez: kwitnienie i dawanie życia w postaci ziarna, stokroć większego, tysiąckroć większego.

Więc tutaj dostrzegamy to wszystko, że jak to św. Paweł powiedział, że wszystko dąży do doskonałości duchowej bo jak powiedział: o wy niemądrzy - gdy na pytanie czy w tych ciałach będziemy zbawieni? Mówi św. Paweł: *o wy niemądrzy czy nie wiecie, że ziarno rzucone w ziemię, gdy nie obumrze nie wyda plonu.* Także nie powstaje to ziarno większe, większe, ale to ziarno obumiera, a z niego wyrasta plon tysiąckrotnie większy, nowy.

Tak samo jest z człowiekiem, kiedy nie obumrze jego stara natura nie objawi się nowa natura.

A nowa natura właśnie staje się przyczyną śmierci starej natury. Także stara

natura nigdy nie ujrzy nowej natury. To nowa natura ogląda nową naturę, ale stara jest już niepotrzebna, bo stara jest już przemieniona - *a my oczekujemy przemienienia naszych ciał.*

I w tym momencie fanaberią nie jest wymaganie od siebie, ale niemądrą postawą jest nie wymaganie od siebie. Niemądrą postawą - bo jeśli rozumiemy całkowicie wymaganie od siebie jako wpływ przez epigeny na naszą strukturę genetyczną, która kształtuje naszą naturę biologiczną a jednocześnie duchową i nie dbamy o to - jest to niemądre.

Ponieważ działa to w przestrzeni tam, gdzie człowiek chce otrzymać zysk, a zyskiem gardzi. Więc jaka jest jego postawa?

Chce zyskać, wie jak, ale nie chce. Więc sam sobie jest winien, że tego nie ma i nie może nikogo oskarżać, ale może wymagać od siebie, bo nie zostało jemu to odebrane.

Człowiek może być opanowany kiedy chce, łagodny kiedy chce i tylko wtedy kiedy chce, wierny kiedy chce, dobry kiedy chce, uprzejmy kiedy chce, cierpliwy kiedy chce, nieść pokój może kiedy chce, być radosny kiedy chce i kochać naprawdę, mieć miłość kiedy chce - bo nikt mu tego mu nie odebrał. A jeśli tego nie robi to sam sobie to odbiera mino, że sam ponownie może powrócić do tego właściwego stanu duchowego, przez to, że będzie chciał tego wymagać od siebie oczywiście.

Więc w tym momencie mając świadomość tego, że kod genetyczny w nas - to jest informacja na planie ziemskim w postaci białka DNA, a na wyższych planach już jako informacja, a na jeszcze wyższych jako światło. A na jeszcze wyższym samo Słowo, które w nas istnieje i oczekuje, aby przemówić pełnym głosem.

Aby zawołać: Ojczy mój, który jesteś w niebie, niech się święci Imię Twoje we mnie, niech królestwo Twoje przyjdzie i rządzi we mnie, niech wola Twoja będzie we mnie jako w niebie tak i na ziemi i aby chleb Twój codziennie abyśmy mogli spożywać, abyśmy byli zdolni do wybaczenia tak jak Ty nam wybaczasz, i Ty nam wybaczasz jak my wybaczymy, i abyśmy nieustannie wiedzieli i radowali się tą świadomością, że nieustannie bronisz nas przed pokusą i nigdy tego nie przestałeś czynić, ale zawsze bronisz nas przed pokusą i zbawiasz nas ode złego.

I żebyśmy zawołali właśnie pełnym słowem życia:

Ojczy Nasz, i żeby to znaczyło - jesteśmy powstałi ze Słowa Twojego, Imienia, Imię Twoje mnie ożywia i dam mu imię na które zegnije się kolano w niebie, na ziemi, pod ziemią i pod wodą. I zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej, a także imię, które

będzie na kamyku białym - jemu tylko znane. W Imię Jego niech się stanie, w Imię Jezusa Nazareńczyka wstań i chodź, w Imię Boga niech zostanie oczyszczony.

W Imię - Imię potęga - Imię, Jam jest który Jest.

To Imię jest dawcą życia naszego, ono daje nam życie. To jest Imię, które musi być wypisane na nas. I wypiszę Imię Boga mojego na filarze, którym go uczynię i zabiorę do świątyni Jeruzalem, świątyni wiecznej i uczynię go filarem w tej świątyni i wypiszę na tym filarze Imię mojego Boga i już stamtąd nigdy nie wyjdzie, pozostanie już w chwale.

Imię Boga jest dawcą naszego istnienia. Czyli światłość, miłość, Imię, które w nas jest, aż do czasu kiedy je w pełni wypowiemy głosem Żywego Słowa, które nas przemieni, uczyni, ustanowi i zjednoczy.

A jest to dostępne dla nas, ponieważ właśnie uświadomiliśmy sobie coraz głębiej, i wiemy, Bóg nam ukazuje, że stanął przed nami jak przed Tomaszem i mówi: *macie pełną zdolność życia, daję wam wymaganie, które nie tylko jest tam gdzie nie pojmujecie, co jest dla was dobre, ale tam także gdzie pojmujecie.*

Czyli staje przed Tomaszem i mówi: *włóż palce w moje ręce, i rękę w mój bok - i św. Tomasz mówi: Pan mój i Bóg mój.*

A Chrystus mówi: *uwierzyłeś bo zobaczyłeś. Błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli.*

Czyli to jest właśnie ta sytuacja - staje przed nami Bóg i każe, pozwala nam, ukazuje nam, słuchajcie: wasze wymagania - gdy będziecie od siebie wymagać, z całej siły doskonałości, wpływa bezpośrednio na wasze DNA, przez epigeny, które kształtują wasze DNA, a w nim jest zakodowana wieczność, której tak bardzo poszukujecie, która kieruje was nie do biologicznej nieśmiertelności, ale także przez zmartwychwstanie tej biologicznej, ponieważ Jezus Chrystus zmartwychwstał.

Jeśli jesteśmy z Nim zjednoczeni przez tą samą śmierć jaką On umarł, to tym samym życiem jakim został wzbudzony Chrystus i my zostaniemy ożywieni - jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 6. Bardzo wyraźnie tutaj jest to przedstawione.

I nie jest to oderwane od rzeczywistości, ponieważ okazuje się, że wymaganie ma głęboko osadzoną naturę już w odkryciach naukowych, o których mówimy jako epigenach i genach.

A w 50-tych latach XX wieku, odkryte DNA, które ukazuje, że to jest zapis całej

struktury człowieka fizycznego, a jednocześnie duchowego, jeśli jest w stanie także być pojęte w postaci światła, bo każda komórka żyje dzięki światłu.

Bo wszystko powstało ze światłości, ze światła Bożego, tego pierwotnego światła, które jest pierwszym światłem i ostatnim wszystkiego.

Duch Św. nieustannie czuwa nad tym, aby to w nas trwało.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Ja już z tego świata muszę odejść, ale moje odejście jest dla was korzystne bo przyślę wam Parakleta, Ducha Św. który nauczy was, przypomni i zadba i powie co już powiedziałem. Czyli: objawi całą tajemnicę Słowa Mojego aż do samej natury Słowa Żywego w nas.*

Bo człowiek powstał na wzór i podobieństwo Boga, więc jak On jest Słowem także człowiek jest Słowem, które czeka aż wypowie: *Pan mój, Bóg mój*, jak wypowie modlitwę:

Jego Imię jest życiem moim i stałem się królestwem Jego, i Jego wola we mnie znalazła swoje miejsce, i pokarm - Jego ciało stało się moją naturą, moim pokarmem, a i wybaczenie Jego we mnie raduje się, a i On we mnie znalazł swoje miejsce w pełni, daje mi siebie samego, i nieustannie zbawia mnie ode złego, czyli zabrał mnie do swojego miejsca, do świątyni, uczynił mnie filarem świątyni swojej i wypisał na nim Imię swoje.

Część 4

Rozpoczniemy dalszą część naszego spotkania, która bardzo głęboko ukazuje, można powiedzieć z punktu widzenia w tej chwili naszego - nasze miejsce i to miejsce cielesne, a jednocześnie miejsce ostateczne duchowe.

A co to jest za miejsce ostateczne duchowe?

To jest Chrystus. Ale jeszcze jest jedna bardzo istotna rzecz - Chrystus, ale jednocześnie my, którzy już zostaliśmy odkupieni przez Chrystusa i przebywamy razem z Chrystusem przez moc Jego odkupienia w Nim.

Bo zostaliśmy, jak to jest powiedziane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 5: *jak przez jednego upadł cały lud i cała ziemia, tak przez Jednego została ona odkupiona.*

I nie jest to w taki sposób, że to ksiądz odkupuje, jak można powiedzieć, wydziela odkupienie Chrystusa, reglamentuje. Ale to Chrystus raz to uczynił wszystkim, tak jak grzech przyszedł raz przez jednego na wszystkich, tak przez odkupienie przez

Chrystusa na wszystkich przyszło odkupienie i nie ma tam reglamentacji, „kupczenie” Krwią i Ciałem - jest tam jedno Odkupienie.

I przez to jedno Odkupienie przez Chrystusa Pana, w tym jednym czasie, w jednym momencie, we wszystkich czasach, poza czasem, które odbiło się w czasie, we wszystkich czasach przeszłych, przyszłych i teraźniejszych, gdzie odkupienie istnieje w każdym człowieku, każdy człowiek który istnieje na ziemi został włączony w Chrystusa i w Nim istnieje jego doskonała natura, która przez Niego została odkupiona. A reszta, ta która jest w człowieku i wolną wolą została oddzielona, człowieka wolną wolą, a jednocześnie i niewykonaną pracą, którą jest wydobywanie jęczącego stworzenia z udręczenia, wydobywana jest przez przyobleczenie się w Chrystusa.

Czyli inaczej można by było powiedzieć - przyjęcie zadanej pracy, zadania, doświadczenia i próby, którą daje nam Bóg dla naszej chwały i dla swojej chwały, abyśmy żyli. Bóg zadaje nam pracę, która jest tak naprawdę pracą wykonaną przez Boga, to znaczy przez łaskę Jego, która nas uposaża do wypełnienia tego dzieła.

Więc nie my jako ci którzy teraz są tą pracą wykonują, ale łaska przyszłych nas, która staje się nami, wykonuje tą pracę przez moc Ducha Bożego, Chrystusa Pana, Boga Ojca, która odnajduje nas w nas. I odnajduje prawdziwe nasze Słowo, aby wypowiedziało się w Prawdzie o Ojcu i żeby słowo - *Panie ufam Tobie* - było prawdą.

Jak to powiedział św. Paweł: *nikt nie może powiedzieć Panie ufam Tobie bez napełnienia Duchem Świętym.*

Więc, aby słowo było Prawdą, właśnie Duch Św. nas przenika i przyoblekamy się w Chrystusa, aby to co już się stało - mogło się wypełnić.

I dlatego w ten sposób następuje w nas, jakbyśmy mogli powiedzieć w sposób fizyki kwantowej - splątanie - czyli połączenie nieba i ziemi. Bez względu na miejsce naszego przebywania, nieustannie jesteśmy połączeni z Bogiem. A nasza wiara odzwierciedla wędrówkę przez wiarę ku nadziei, aby w miłości pozostać w pełni wypełnionym, spełnionym, odnalezionym i zjednoczonym z Bogiem, z którego powstaliśmy i który oczekuje naszego powrotu jak syna marnotrawnego, aby obdarować nas królestwem.

A i jęczące stworzenie czeka powrotu tego, który da mu siebie. Czyli Syna Bożego, aby mogło go chwalić i oglądać chwałę Bożą, która została jemu obiecana - jęczącemu stworzeniu.

Bo to, że syn marnotrawny karmi świnie, a one radośnie cieszą się nie tylko z pełnych żołądków, ale z tego że pana mają, objawiają tożsamość syna

marnotrawnego jako syna Bożego, który jest tym na którego oczekiwali. I aby mogły zobaczyć doskonałość tą, która została dla niego przeznaczona u zarania dziejów.

Bo zostały utworzone zanim powstał człowiek, mimo że już on był, zanim przyszedł do nich. Bo Bóg stworzył najpierw wszelkie stworzenie, a później stworzył człowieka w szóstym dniu, aby poszedł i to stworzenie wszelkie wydobył z udręczenia. I nie należy ono do tego stworzenia, które upadło w grzechu, ponieważ gdyby tak było, to by odkupienie Chrystusa też było udziałem jęczącego stworzenia. Ale jęczące stworzenie nie ma udziału w odkupieniu Jezusa Chrystusa, ale w przewróceniu synów Bożych do tego, aby dzieła odkupienia, wydobywania jęczącego stworzenia, które oczekuje na synów Bożych, aby mogło się dokonać.

I w ten sposób my tutaj na ziemi mając świadomość pracy, zadania, doświadczenia i próby, jednocześnie żyjąc w prawdzie Bożej, głęboko Jemu ufając, tylko wtedy Jemu ufając - wykonujemy właściwą pracę ziemską.

Więc nie możemy ustanawiać sami zrozumienia - co jest właściwe i dobre. Ale pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą jest wszystko to, co wynika z Dziesięciorga Przykazań, z Praw Miłości, z owoców Ducha Św. i darów Ducha Św. A nie z ustanowienia przez prawo grzechu, które wynikło z upadku człowieka.

Więc człowiek sam nie może ustanawiać to co jest dla niego dobre, tylko **Bóg już ustanowił to co jest dobre - dając Dziesięciorgo Przykazań ukazuje człowiekowi sens jego pracy, zadania, doświadczenia i próby**, która jest dana przez Boga jako zwycięstwo człowieka nad słabością człowieka, przez - *słabość, w której się moc doskonali.*

Aby prawo grzechu przestało istnieć, a chwała Boża była mocą stawania się całego człowieka, aby mógł się wypowiedzieć.

A to o czym mówi, było słowami: *a wszystko co uczynił było dobre.*

Bo człowiek także przez oglądanie swojego dzieła widzi to kim jest.

Tak jak Bóg stworzył człowieka, stworzył stworzenie, stworzył wszystko co stworzył, spojrział na końcu, i codziennie, i powiedział: *że wszystko było dobre.*

Także **człowiek jedynie jest prawdziwy tylko wtedy, kiedy jego słowa: wszystko było dobre - będą prawdą.**

A to dobro odzwierciedla się przez jęczące stworzenie, które wznosi się ku światłości Bożej, bo ono jest tak naprawdę prawdziwym wyrażeniem i objawieniem prawdziwej natury człowieka - ożywczej.

A i tam gdzie na dnie jesteśmy w dolinie łez, w dolinie śmierci, tam gdzie jesteśmy, tam też istnieje chwała, dlaczego?

Ponieważ pełna jest ziemia chwały Bożej - bo jest podnóżkiem Jego, a i człowiek istniejąc tutaj, jest człowiekiem któremu dano ziemię w we władanie. Księga Genesis rozdział 1:

27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. 28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi».

Więc ziemia została stworzona dla człowieka jako poddana i musi czynić sobie ją poddaną przez moc Bożą - czyli wymaganie od siebie, czyli jednoczenie się z Bogiem.

Wymaganie od siebie to jest jednoczenie się z Bogiem, dlaczego?

Bo nie wymagamy od siebie tych rzeczy, które sami sobie ustanawiamy, tylko te, które Bóg nam daje. I **wymaganie od siebie jest to przyjmowanie pracy, zadania, doświadczenia i próby przez wiarę w Boga - że to wymaganie kształtuje nas do ostatecznej doskonałości, aby Słowo nasze było ożywcze - Słowo człowieka.**

I dlatego Chrystus mówi: *idźcie, wy ich nakarmcie.*

I tam na dnie czuję bardzo mocno, że gdy jest mowa o pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie, tam odczuwa się zamęt, poruszenie, odczuwa się ucisk, który przychodzi ponieważ trzeba robić to, co nakazują - zaczyna się praca, zadanie, doświadczenie i próba, która od Boga pochodzi - cóż za strach.

Ale Bóg czyni to dla naszego dobra, a my o tym wiemy. I nie czynimy tylko z powodu tego tylko, że jest to dla nas dobre. Ale czynimy to dlatego - że czynimy to z miłości do Boga. I nie staramy się tego zrozumieć w pojmowaniu dobre-niedobre, ponieważ ludzki umysł manipuluje.

Ale z powodu miłości to czynimy, ponieważ pochodzimy ze światłości i Ojciec jest naszym Ojcem, z powodu radości i prawdy.

Ale w rezultacie wszystko co czynimy jest doskonałe tylko wtedy, kiedy czynimy w Ojcu, kiedy czynimy zgodnie z Jego wolą.

I tam w głębi człowiek duchowy panuje nad zmysłowym. Zmysłowy nie jest w stanie się ostać, gdy duchowy panuje, ponieważ nie porządek zmysłowy, ale moc

prawdy Bożej jest władzą nad pustką, chaosem, czeluścią i nad wodami nieuporządkowanymi i zmaconymi.

A to Duch Boży, który staje i ucisza wichry osobowości naszej i bałwany, które są wzburzonymi wodami w wyobraźni, budującymi wymyślonych i wyobrażonych bogów, którzy wcale nie służą człowiekowi mimo że z niego powstał. Ale człowiek buduje sobie niemądre i niepotrzebne zasieki.

A jest tylko jeden Bóg Żywy, prawdziwie Żywy, który ma władzę nad bałwanami naszego umysłu, naszej osobowości i nad zmaconymi wodami naszej świadomości, aby zobaczyć samo dno w czystej wodzie, dno czyste tam, gdzie cisza, radość, jasność Boża przenika w głębi naszą naturę, która jest zdolna oglądać chwałę Bożą bo do tego została przeznaczona.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyka, która właśnie sięga aż do samego dna.

Pozwólmy Duchowi Św. aż do samego dna sięgnąć tam, aby zapanował nad bałwanami naszego umysłu i nad zmaconymi wodami naszej świadomości, aby moc Ducha Bożego, moc Chrystusa, który stanął na łodzi i powiedział: *niech się uciszy morze i uciszy się wiatr, i to się stało.*

I aby ta moc i radość przeniknęła całą naturę ludzką, abyśmy nie tonęli na widok fal, bałwanów, ale byli zdolni powstrzymać je mocą wiary, którą właśnie Chrystus z całej siły nas umacnia.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, o przewodnictwo, aby Duch Św. przenikał wasze serca, aby w was słowa: *Panie ufam Tobie* - były zdolne w pełni do wypowiedzenia Żywym Słowem, bo tylko ci są w stanie wypowiedzieć je, którzy są napełnieni Duchem Św.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.